



**Józef Wieczorek**

# **Moje boje**

**Blogosławie dysydenta akademickiego**

**Tom 3**

**Kraków A.D. 2015**

## Zawartość

A.D. 2012

3-UJ po wyrzuceniu z uczelni wykładowców najwyżej ocenianych przez studentów przekonuje studentów do wystawiania opinii wykładowcom

12-Jaki majątek na sprzedaż ma świat akademicki ?

18-Czy Wikipedia stanowi zagrożenie dla edukacji ?

25-Skąd się wzięły obecne kadry akademickie ?

35-O przyczynach paraliżu nauki w Polsce – inaczej

44-Osobiste Naukowe Refleksje Wiodące (ONRW)

48-Na froncie walki z nepotyzmem akademickim

59-Akademicki system nomenklatury –strusiówkowy

66-Czego to nie potrafią nauczyciele akademicki

71-No cóż, córką premiera to ja nie jestem

75-Pod uwagę Rektora i Senatu UJ na początek 26 roku akademickiego po wykluczeniu z patologicznego systemu

103-SB wobec uczelni, czy symbioza SB-PZPR-nomenklatury władze uczelni ?

108-Dlaczego historycy nie chcą się uczyć od geologów ?

116- Na ile kontrola UJ przez komunistyczną policję polityczną była skuteczna

122-O wyznaniach byłego rektora, który zdążył się już dużo dowiedzieć

128-Jak rektorzy UJ realizowali postulaty SB

135-Czyżby tytuł profesora honorowego był rekompensatą za brak honoru ?

143-Wspomnienie przedzaduszkowe o śp. profesorze UJ i nieboszce – ,nauce polskiej'

147-Jak uniwersytet bronił się przed ochroną

157-No cóż, członkiem Loży to ja nie jestem

168-W kwestii czystek

172-Niepoprawnie o patologjach akademickich

178-Niby dlaczego szokuje niewiedza Polaków na temat stanu wojennego ?

182-Brytyjczycy odtajnili dokumenty dotyczące stanu wojennego w Polsce a ikona polskich uczelni – NIE !

**UJ po wyrzuceniu z uczelni wykładowców  
najwyżej ocenianych przez studentów  
przekonuje studentów  
do wystawiania opinii wykładowcom**

Na UJ (i nie tylko na UJ) trwa akcja zachęcania i nagradzania studentów za wystawianie opinii wykładowcom. (Studenti nie ryby. Muszą mieć głos. KATRZYNA KLIMEK-MICHNO, Dziennik Polski 14-15. 01.2012).

Na oceniających studentów czekają nagrody, w ramach budowania postaw prospołecznych, a na wykładowców najlepiej ocenianych podobno też czekają nagrody i to pieniężne.

Póki co ocenianie idzie opornie, studenci jakby się opierają przed poprawieniem sobie jakości kształcenia, stąd niektóre uczelnie zamierzają wprowadzać obowiązek wystawiania ocen przez studentów.

System ocenny ma być monitorowany, ale czy można mieć do tego zaufanie, skoro monitoring niezależny jest na wszystkich szczeblach negatywnie oceniany ?

Niestety nie widać akcji odzyskania pamięci utraconej przez

uczelnie, co może rzutować na społeczną postawę studentów, jak i nieprzychylną ocenianiu postawę części kadr akademickich.

Nieraz słyszałem, że studenci po prostu oceniają najlepiej tych wykładowców, którzy nie wymagają za dużo i są z nimi na stopie koleżeńskiej itp. Czy tak jest naprawdę ?

Ja mam inne doświadczenia.

Niestety brak jest badań nad skutkami oceniania wykładowców przez studentów, mimo licznych finansowanych projektów naukowych, licznych zastępów finansowanych historyków, socjologów, pedagogów itp, innych ekspertów utytułowanych od góry do dołu i w poprzek.

Jeśli ja się mylę to będę wdzięczny za każdą wskazówkę bibliograficzną o takich badaniach i ich rezultatach. Póki co muszę bazować na własnych lekturach i własnych doświadczeniach, które powodują, że na akcję UJ ( i nie tylko UJ) patrzę z dystansem, zaniepokojeniem, a nawet zażenowaniem.

Co prawda obecni studenci nie mogą pamiętać epok uprzednich, ani nie mogą przeczytać historii/skutków

oceniających wykładowców, ale nie można wykluczyć, że coś na ten temat wiedzą, i być może ta nieśmiałość ocenna ma takie korzenie.

Jak może niektórzy pamiętają ankiety studenckie – oceniających wykładowców były stosowane w czasach Wielkiej Solidarności.

Ale czy wiedzą/pamiętają jakie były dalsze losy najwyżej ocenianych wykładowców ? Dlaczego nie ma badań nad tymi losami ? Dlaczego w projektach badawczych np. „Pamięć Uniwersytetu” takich badań nie uwzględniono ?

Dlaczego pojęcie czystek akademickich lat 80-tych nie istnieje w przestrzeni badawczej/publicznej ? Dlaczego wysoko utytułowani wykładowcy o tym milczą ? Czy dlatego, że są beneficjentami tych czystek ? / byli ich organizatorami ?

Nie jest tajemnicą obecna zapaść intelektualna/moralna polskich „elit”, w tym elit akademickich wyselekcjonowanych negatywnie w latach 80-tych i reprodukowanych w podobnym stylu w III RP.

Skąd się ona wzięła ? Czy aby nie w wyniku tych czystek

najwyżej przez studentów ocenianych wykładowców ?

Zaznaczę tu – aby ukrócić domysły i spekulacje – z uczelni wyrzucano najwyżej ocenianych, którzy jednocześnie byli najbardziej wymagającymi wobec studentów !

Tak, tak. Jeśli na studiach są studenci, którzy chcą się czegoś nauczyć, to najwyżej oceniają tych, od których można się nauczyć najwięcej. Gorzej gdy na studia dokonuje się naboru jedynie pod kątem dobra wykładowców, aby ci mogli jak najwięcej zarobić wystawiając jak najwięcej dyplomów.

Wtedy rzeczywiście studenci wchodzi w symbiotyczne relacje z wykładowcami, preferują tych / oceniają najwyżej tych, od których te dyplomy najmniejszym wysiłkiem otrzymają.

W systemie, w którym liczy się papierek/tytuł a nie jakość/wiedza/ poziom moralny i intelektualny, takie postawy są standardem. Jeśli tak, jest to wina nie tyle studentów, co wina systemu i kadr taki system tworzących/aprobujących.



Ale i studenci nie są bez winy, bo w końcu winni się buntować przeciw fikcji edukacyjnej .

Pełnomocnik rektora UJ ds. ewaluacji systemu jakości kształcenia, co prawda informuje, że 'Zależy nam na rozwijaniu świadomości, że to od studentów w znacznym stopniu zależy, jaki będzie poziom kształcenia.' ale jak w to wierzyć, skoro i obecny rektor (podobnie jak jego poprzednicy) wiele zrobił dla rozwinięcia świadomości, że słowa rektora nic nie znaczą, a wykładowcy onegdaj najwyżej oceniani przez studentów i tak na uczelnie nie wrócą , a pamięć o nich zostanie tak wyczyszczona, aby żaden historyk w przyszłości o nich się nie dowiedział.

Może studenci zdają sobie sprawę (pamięć przekazywana z pokolenia na pokolenia studenckie jednak trwa, o czym się nieraz przekonałem), że los najwyżej przez nich ocenianych wykładowców może być jednak marny ( a nie taki, jak zapewniają władze uczelni) bo skoro już kiedyś tak było, a uczelnia do dziś nie chce się z tych haniebnych poczynań wypowiadać to o jakim rozgrzeszeniu/zaufaniu może być mowa ?

Warto jednak pamiętać, że w ciągu kilkudziesięciu lat

uformowano tak konformistyczne kadry (nonkonformistów pousuwano), taki konformistyczny system, że jedynie konformiści w tym systemie mogą jakoś funkcjonować, albo system/kraj muszą opuścić.

Czy studenci zobligowani do przystosowania się do obecnego systemu akademickiego mogą zasadnie ocenić wykładowców ?

Trzeba by to zbadać w ujęciu socjologicznym/psychologicznym , geograficznym/ historycznym.

Te problemy już podejmowałem w kilku tekstach i do zapoznania się z nimi zachęcam.

Niestety na monitorowanie zjawisk patologicznych, też ocennych, w środowisku akademickim, jako osoba niezależna, nie mam środków, więc pozostaje chyba opierać się na ocenach osób/instytucji/instancji zależnych. Ale jaka będzie ich wartość ?



### **Lektura uzupełniająca**

Mój jubileusz

<http://wobjw.wordpress.com/2009/12/30/moj-jubileusz/>

25 lat minęło

<https://blogjw.wordpress.com/2011/12/05/25-lat-minelo/>

Jak nawiązać dialog z UJ ?

<http://wobjw.wordpress.com/2009/12/30/jak-nawiazac-dialog-z-uj/>

Lustracja dziejów Uniwersytetu Jagiellońskiego

<https://blogjw.wordpress.com/2009/03/25/lustracja-dziejow-universytetu-jagiellonskiego/>

## **Jaki majątek na sprzedaż ma świat akademicki ?**

Pod koniec ubiegłego roku PAP podał wiadomość o kontroli NIK w instytutach badawczych, z której wynika, że instytuty badawcze zarabiają, ale nie na efektach swej pracy. ([NIK: instytuty badawcze zarabiają, ale nie na efektach swej pracy, PAP – Nauka w Polsce, 16.12.2011, NIK o gospodarowaniu majątkiem przez instytuty badawcze – informacje szczegółowe \(plik PDF\)](#))

Informacja bulwersująca, ale dalekim, społecznym echem się nie odbiła.

W końcu jeśli podatnik płaci na badania, w części finansuje instytuty badawcze/naukowe/uczelnie, to te instytucje winny mieć jakieś efekty tej pracy, a społeczeństwo winno mieć jakąś kontrolę nad uzyskiwaniem tych efektów.

A tu – nic. Nakłady są – efektów społecznie użytecznych – brak.

Dla każdego jest jasne, że własność intelektualną można sprzedać jeśli ta własność istnieje i jest na nią

zapotrzebowanie. Widocznie kadry badawcze tej własności nie mają, albo w nikłej ilości, stąd instytuty zarabiają na tym co mają – a mają nieruchomości, więc tym handlują.

I nawet nieźle na tym wychodzą jak wynika zresztą z raportu NIK w gruncie rzeczy pozytywnego dla instytutów badawczych. Skoro przynoszą dochody to źle nie jest, a że społeczeństwo z tych dochodów nie ma pożytku to zupełnie inna sprawa. Konieczna jest niewątpliwie nie tylko NIK-owska, ale i społeczna kontrola tego co robią instytucje ,badawcze’.

Kontrola NIK nie objęła uczelni, ale jak można zobaczyć w każdym akademickim mieście ( których w Polsce nie jest mało, a chyba najwięcej w Europie) uczelnie stawiają nieruchomości na potęgę.

Jest boom na rozwój nieruchomościowy uczelni, mimo że idzie niżej, więc kto te nieruchomości zapełni ? Czy brać akademicka ? Czy może Chińczycy, po których wyprawiają się od lat rektorzy polskich uczelni ? (por -Na uczelniach strach i trwoga, czyli lekko nie jest)

Jak do tej pory, mimo ogromnego potencjału demograficznego Chin, jakoś Chińczycy rzadko na polskich

uczelniach się pojawiają. Może wiedzą, co one sobą reprezentują ?

Chińczycy są pracowici, a nasze uczelnie świetnie przygotowują, ale do bezrobocia, więc taka oferta chyba nie jest dla nich atrakcyjna.

Same nieruchomości nie wystarczą, aby je zapełnić Chińczykami. Trzeba im dostarczyć też akademicki majątek intelektualny, a z tym dobrze nie jest, więc Chińczycy wybierają uczelnie amerykańskie, które mają zarówno nieruchomości, jak i potencjał/majątek intelektualny, natomiast uczelnie funkcjonujące jako agencje nieruchomości – obchodzą dalekim kołem.

Chińczycy po studiach/pracy na uczelniach amerykańskich często wracają do kraju, który nie stawia dla nich barier – wręcz przeciwnie. Biorą się zatem do roboty, aby zarobić na swojej pracy, także intelektualnej.

Polacy jeśli wyjeżdżają i to licznie na uczelnie zachodnie, często nie wracają, bo i nie mają do czego

(Obawa polskich naukowców przed powrotem do kraju: habilitacja, niejasne warunki awansu, skostniała struktura) i nikt ich w kraju nie chce. W kraju tworzy się bariery na wypadek gdyby im się jednak zachciało do kraju wracać (np. <http://nfapat.wordpress.com/category/sprawa-zbigniewa-ben-zylicza/>, <http://nfapat.wordpress.com/category/sprawa-lidii-smentek/>...)

Można sądzić, że nieruchomości uczelniane, tak rosące jak grzyby po deszczu, nie zapełnią się studentami, bo ich będzie coraz mniej i odnosi się wrażenie, że uczelnie przygotowują się na przetrwanie – nie będzie można zarabiać na studentach, to trzeba mieć nieruchomości do zarabiania.

Tak można odbierać ten uczelniany boom inwestycyjny, który nie idzie w parze z boomem badawczym, z podniesieniem poziomu naukowego i edukacyjnego uczelni. Niektórzy uważają, że trzeba na to poczekać, najpierw inwestować w infrastrukturę materialną i intelektualną, a potem wyniki same przyjdą.

Oczywiście infrastruktura materialna uczelniana (nieruchomości, narzędzia pracy) odziedziczona po PRL była

kiepska, ale infrastruktura intelektualna nie była w lepszym stanie.

Rzecz w tym, że wiele już zrobiono dla podniesienia poziomu infrastruktury materialnej (wiele uczelni europejskich i to wyżej stojących w rankingach nie ma lepszej, a czasem gorszą), ale kiepska infrastruktura intelektualna trzyma się mocno (wyjątki tylko potwierdzają regułę).

No cóż, odpływ od nauki w końcu PRL był wielki, jedni chcieli, inni musieli opuszczać kraj, inni uczelnie, instytuty, a powrotów nie było, ani z zagranicy, ani ze sfery przymusowo pozaakademickiej (wyjątki tylko potwierdzają regułę) i przez te już ponad 20 lat nie stworzono bynajmniej warunków do powrotów, ani prawnych, ani moralnych, a tworzone warunki zaporowe, aby tych powrotów nie było.

Zarządzający nauką jak widzimy otwarci są na Chińczyków, ale nie na Polaków. Ci drudzy, nawet jak sami by chcieli wrócić, zwykle dostaną po łbie maczugami od zasiedziałych nad Wisłą plemion akademickich. Te walczą tylko o podwyżki uposażeń dla beneficjentów systemowych, argumentując, że intelekt mają wielki, ale sprzedać go nie mogą, bo nie mają pieniędzy !



Odmierna polityka kadrowa – wypełnienie nieruchomości tymi, którzy by coś produkowali pożytecznego, intelektualnego, czegoś studentów nauczyli (lub oduczyli np. plagiatowania), zakupione narzędzia do obróbki intelektualnej ze schowków powyciągali, nowe narzędzie powymyślali, jakoś nie znajduje uznania, a nawet opór tych, którzy nabyli prawa do nic nierobienia, do innym i nauce szkodzenia.

Znamienne jest, że postulaty/ apele/ listy otwarte NFA w sprawie zmian systemowych w nauce i szkolnictwie wyższym podpisywali głównie ci, którzy pracują poza granicami kraju, a rzadko ci którzy pracują w Polsce. ([Postulaty zmian w systemie nauki w Polsce.](#), [.Petycja Niezależnego Forum Akademickiego do Sejmu i Rządu RP w sprawie dyskryminacji obywateli polskich przy rekrutacji pracowników naukowych](#)).

Widać, tym drugim jest dobrze z tym co jest. Mała stabilizacja – najpierw budowa, potem wynajem nieruchomości, a póki co 2-3 średnie krajowe za etat/tytuł i dożywotni status pokrzywdzonego, bo zbyt mało zarabiającego jak na tak wielką produkcję dyplomów/tytułów ( a że często bez wartości, to w tym systemie nie ma znaczenia).

## **Czy Wikipedia stanowi zagrożenie dla edukacji ?**

Jak ważną pomoc edukacyjną w dzisiejszych czasach stanowi Wikipedia może świadczyć „Ostrzeżenie dla uczniów! Odróbcie wcześniej lekcje...” jakie napisał twórca Wikipedii, gdyż Wikipedia protestując przeciwko złemu prawu przestanie jednego dnia działać ! (PROTEST PRZECIWKO KONTROWERSYJNYM USTAWOM W USA)

Jednym słowem – bez Wikipedii w szkołach – ani rusz. Jest jednak dylemat czy brak Wikipedii (nawet jednodniowy) stanowi zagrożenie dla edukacji, czy też poważne zagrożenie dla edukacji stanowi permanentny dostęp do Wikipedii bo i takie głosy się zdarzają i to wcale nie tak rzadko ?

Fakt, że Wikipedię tworzą nie licencjonowani „profesorowie”, lecz otwarte społeczeństwo samo wydające licencje na tworzenie haseł do Wikipedii i to osobom często/zwykle bez tytułów, może budzić obawy o zawartość tej encyklopedii. Ale czy zasadnie ?

Poniekąd tak. Wiele haseł zawiera błędy, nieścisłości, można wprowadzić na jakiś czas (nawet długi) różne brednie (te łatwiej wykryć), czy po prostu nieprawdziwe dane.

Ale czy inne – np. Papierowe/internetowe encyklopedie, podręczniki i in. pomoce naukowe, tworzone przez licencjonowanych „profesorów” ich nie zawierają ?

Zwykle uważa się, że te tradycyjne encyklopedie są bardziej wiarygodne, ale czy na pewno ?

Każdy jak sobie porówna hasła z Wikipedii i np. Encyklopedii PWN zauważy, że ta poważniejsza, naukowa encyklopedia jakby nie nadążała za rozwojem wiedzy, a ponadto jakby była cenzurowana (albo odgórnie, albo autonomicznie przez autorów haseł).

Więc nie jest to takie znakomite źródło. Jak się porówna np. hasła o polskich naukowcach, to na podstawie haseł encyklopedii PWN nie sposób zrozumieć, dlaczego nasze elity są takie kiepskie i gdzie były/są umocowane . Trudno znaleźć informacje kto był towarzyszem ( PZPR) , a tym bardziej kto TW, co tak bardzo wielu pomagało w oficjalnych karierach. A taka wiedza jest jednak ważna bo pokazuje jak się robi kariery w nauce i jaka jest wiarygodność „poszukiwaczy prawdy”.

Z Wikipedii można się tego dowiedzieć, a z encyklopedii PWN – nie, więc która z nich stanowi zagrożenie dla edukacji ?

Oczywiście to tylko jeden wybrany przykład, który mi się nasunął przy konstruowaniu strony [Lustracja i weryfikacja naukowców PRL](#), ale chyba znamienny. Można by takie przykłady mnożyć.

Jeszcze gorzej w konfrontacji z Wikipedią wypadają niektóre podręczniki, czy dzieła naukowe, do opanowania przez młodzież zalecane/wymagane a w których nieścisłości, braki, czy po prostu farmazony są nader częste.

Ze względu na nieraz kiepski poziom podręczników powołana została nawet [Komisja PAU do Oceny Podręczników Szkolnych](#).

Niestety o kompetencjach ograniczonych nie obejmujących podręczników bardziej zaawansowanych, dla młodzieży studenckiej/czy przed-studenckiej przeznaczonych stąd wystąpienia o wycofanie z obiegu edukacyjnego takich wadliwych i szkodliwych dla edukacji dzieł są bezskuteczne ( np. [List do Polskiej Akademii Umiejętności w sprawie wycofania z obiegu edukacyjnego 'Dziejów Uniwersytetu Jagiellońskiego'](#)

Z uporem maniaka powracam przy takich okazjach do „arcydzieła” – Dzieje Uniwersytetu Jagiellońskiego, List otwarty do Prezesa Polskiej Akademii Umiejętności i cytowane tam teksty), gdyż jest to bardzo dobry przykład jak negatywnie na edukację młodego pokolenia może wpływać dzieło, które wychodzi spod pióra/redakcji/opinii profesorów uważanych za wybitnych i z uczelni wzorcowej dla innych.

W konsekwencji każdy by chciał osiągnąć taki poziom.

I to jest dopiero zagrożenie !

Szczególnie jak ktoś jest zdolny i to (te bzdury) opanuje !  
Czy zdoła się tego oduczyc przed emeryturą ?

A co będzie jak sam zacznie innych tego nauczać i podobne bzdury rozpowszechniać i opanowania ich wymagać ? To jest dopiero katastrofa.

Z nauką z Wikipedii przynajmniej nie ma przymusu. Nikt nie narzuca jej opanowania, ba ostrzega się przed nieścisłościami, błędami, koniecznością cytowania źródeł itp..

A czy próbował ktoś otwarcie ostrzegać przed nieścisłościami/ błędami/ brakami w dziełach/podręcznikach uczonych do opanowania/wierzenia podanymi ?

Ja próbowałem i to przez kilkadziesiąt już lat, na przestrzeni ostatnich wieków, z konsekwencją wykluczenia z systemu (wielki to zaszczyt i uznanie) i z przekonaniem że tak się postąpi z niemal każdym kto by tak o należytej edukacji się martwił/wstępował/zabiegał.

Niezrozumiała do końca jest przy tym troska o poziom młodzieży korzystającej z Wikipedii przy (niemal)całkowitym braku troski o profesorów korzystających z Wikipedii i to bezkrytycznie, ba całe fragmenty Wikipedii plagiatujących ! ([Prof. Kamela-Sowińska i plagiat z Wikipedii](#) i uważających się za ofiary Wikipedii (gdyby jej nie było to by jej nie plagiatowali ! rzecz jasna)

Tak, tak – to nie jest tak, że uczniowie/studenci zżynają z Wikipedii jak mają coś do domu zadane, to robią też profesorowie /autorytety dla tych uczniów/studentów jak mają jakąś publikację ,naukową’ przygotować !

I to dopiero jest problem, zagrożenie dla edukacji, ale bynajmniej nie nagłaśniane.

Sama treść tekstów niekoniecznie musi stanowić zagrożenie dla edukacji jeśli funkcjonuje zmysł krytyczny, ale przez lata edukacji tępiono krytyczne myślenie, stąd wyrosły pokolenia bezkrytycznych – takie postawy były preferowane, tak te

pokolenia uformowano. I to szczególnie na szczeblach ,profesorskich’.

Zanik krytyki naukowej widać i w czasopismach naukowych i na konferencjach/sympozyjach, posiedzeniach, co jest tylko jasnym, przewidywanym od dawna skutkiem wycinania z systemu tych , którzy by się ośmieli krytykę i to merytoryczną przeprowadzić, szczególnie krytykę decydentów akademickich.

Tam się kończy nauka, gdzie się kończy możliwość krytyki naukowej, a więc, czy to co jest u nas uprawiane to jest nauka ?

Czy to co powstaje po jej zakończeniu to jest taka post-nauka (jak się ostatnio mówi) ? – taka bezkrytyczna twórczość uprawiana przez osobników utytułowanych, nagradzana przez osobników w togach i gronostajach, którzy osiągnęli często szczyty po takiej tffu-rczości.

Zamiast narzekać na poziom Wikipedii, na jej szkodliwe oddziaływanie, czy nie byłoby lepiej stworzyć coś bardziej doskonałego, najbardziej nowoczesnego, aby ta pomoc była wiarygodnym i najlepszym źródłem do odrabiania lekcji ( i to nie tylko wtedy gdy Wikipedia strajkuje !) i cytowania w

publikacjach.

Chyba coś jednak nie gra w tych zespołach licencjonowanych mędrców skoro czegoś takiego do tej pory nie zdołali stworzyć ? Czy są oni wiarygodni? czy nie stanowią zagrożenia dla edukacji?

I na koniec przesłanie – ostrzeżenie dla uczniów/studentów/asystentów/'prostych ludzi': Nie wierzcie bezkrytycznie w to co piszą profesorowie PRL/III RP.

Nikt nikogo nie może zwolnić z obowiązku krytycznego myślenia.



## **Skąd się wzięły obecne kadry akademickie ?**

W czasach PRL osoby obdarzone tytułem profesora cieszyły się największym prestiżem. Nie było tajemnicą, że tytuł ten był uwarunkowany politycznie, nadawany w Belwederze, przede wszystkim zwolennikom instalowanego systemu komunistycznego, z marginesem dla osób neutralnych – przynajmniej nie zagrażających jego instalacji (a przynajmniej za takich uważanych). W każdym razie bez akceptacji przewodniej siły narodu takiego tytułu nie można było dostać, a nawet na ogół nie można było zaliczyć niższych szczebli akademickich, czy uzyskać możliwości działań niezbędnych dla ich uzyskania ( warsztat pracy, wyjazdy zagraniczne, pozytywne opinie wyników pracy itp).

Kadry akademickie uformowane w okresie II RP podlegały procesom oczyszczającym od samego początku Polski ludowej, aby nie wpływały negatywnie na młodzież akademicką, która miała budować nowy, postępowy ustrój. Do tej pory nie przeprowadzono badań nad rozmiarami tego czyszczenia, przytaczając co najwyżej losy niektórych wybitnych niepokornych i to głównie w okresie stalinowskim.

Ci zwykle po kilku latach niebytu akademickiego wracali na uczelnie po odwilży roku 1956 r.

Czystki r. 1968 miały przede wszystkim charakter antysemicki i system opuściło wielu naukowców „niewłaściwego” pochodzenia, w tym także zasłużonych dla prowadzenia czystek akademickich okresu stalinowskiego.

Bardziej negatywne znaczenie dla systemu akademickiego miała likwidacja katedr, w tym okresie w niemałym stopniu obsadzonych jeszcze przez starych profesorów „chowu” przedwojennego, nie zawsze przychylnych nowemu systemowi i tworzenie instytutów obsadzanych przez młodych, formowanych już w czasach ZMP, z awansu głównie partyjnego/nomenklaturowego.

Kolejne fale czystek miały miejsce w latach 80-tych (okres stanu wojennego i okres przed transformacją ustrojową – czyszczenie przedpola z „ekstremy” dla działania konstruktywnego układu partyjno – solidarnościowego w III RP) o których pisze się najmniej, co nie musi dziwić, gdyż beneficjenci tych czystek, obecnie często u władzy akademickiej, nie są zainteresowani poznaniem/ujawnianiem tego mrocznego okresu w historii. Można też spotkać oceny beneficjentów, że czystki były per saldo dodatnie (nie bez

powodu , skoro zlikwidowały niewygodną konkurencję).

Taka sytuacja w nauce powodowała odpływ kadr o dużym potencjalnie intelektualnym do sfery pozaakademickiej, a także do ośrodków zagranicznych (zarówno ukształtowanych już naukowców, jak i studentów) stąd u schyłku PRL kadry akademickie, szczególnie w naukach humanistycznych, nie reprezentowały zbyt wielkiej wartości międzynarodowej.

W okresie PRL uformowano (co prawda nie bez oporów) zupełnie inną niż w II RP elitę akademicką – prawdziwych peerelczyków.

Co prawda w mitologii akademickiej można słyszeć opinie, że uczelnie były bastionami oporu przed systemem komunistycznym (fakt, że przyczółki takiego oporu były), ale chyba bardziej prawdziwy obraz widoczny jest w dziejach uczelnianych, które zwykle nie obejmują lat 80-tych (zwykle kończą się na roku 1968 i przeskakują do lat 90-tych), a jeśli już to bez identyfikacji w nich stanu wojennego, czy wielkiej czystki akademickiej (sztandarowe dzieło takiej ‚historiografii‘ to Dzieje Uniwersytetu Jagiellońskiego).

Skąd ta niechęć do poznania polityki kadrowej, która uformowała obecne kadry ?

Skoro byli w partii /współpracowali z partią/ z SB dla dobra kraju/nauki to czemu przebiegu/owoców tej pracy nie chcą ujawnić ?

Nielubiane, krytykowane (zwykle niemerytorycznie), lecz bardzo ważne opracowania historyków IPN bazują w znacznej mierze na aktach SB, gdy tymczasem poznanie dziejów akademickich PRL – dziejów symbiotycznych relacji PZPR- SB- nomenklaturowe władze uczelni wymaga poznania każdego z symbiontów z osobna i w skomplikowanych reakcjach wzajemnych.

Nie można tego poznać bez znajomości akt PZPR ( bardzo rzadko badanych lub nie badanych wcale, mimo że część ocalała, wbrew informacjom historyków) i akt uczelnianych ( te są zwykle niedostępne, zresztą czyszczone i uzupełniane w III RP i najmniej wiarygodne, mimo że to uczelnie mają statutowy obowiązek poszukiwania i wytwarzania prawdy) oraz relacji świadków historii, szczególnie tych pokrzywdzonych, a nie tylko beneficjentów.

Pojawiające się opracowania/wywiady z ludźmi nauki z tego okresu są zwykle ‚wybiórcze‘, bez uwzględniania niewygodnych relacji niewygodnych/ wykluczonych z systemu osób, a uwzględniają często osoby cierpiące chronicznie na amnezję.

Wbrew mitologii akademickiej bliższy prawdy jest pogląd, że proces formowania nowej elity akademickiej w systemie komunistycznym udał się w dużej mierze, o czym świadczy postawa zdecydowanej większości ‚elit‘ w III RP, a także fakt, że akademicy beneficjenci systemu komunistycznego stoją w awangardzie oporu przeciwko poznaniu swojej historii.

I nie chodzi tylko o lustrację, dokumentowaną w teczkach kolaborację z systemem komunistycznym. Ta kolaboracja miała znaczenie szerszy zasięg niż mogą pokazać teзки wytworzone przez SB. Do tej pory nie ma wykazu uczelnianego aparatu PZPR ( i stronnictw siostrzanych), ani nomenklaturowych kadr akademickich, ani nawet badań nad opracowaniem takiego wykazu.

Beneficjenci systemu PRL nie mają w tym interesu, a od ponad 20 już lat reprodukują sobie podobnych, rekrutując ich na etaty w ramach fikcyjnych, ustawianych na

konkretnego kandydata -konkursach. Nie trudno wykazać, że i zdobywanie kolejnych awansów/stopni/tytułów odbywa się nierzadko przy zabezpieczeniu towarzyskim.

Jednoczesny odpływ najlepszych kadr akademickich za granicę kraju/za granice systemu akademickiego powoduje, że na etatach akademickich pozostają nienajlepsi (wyjątki tylko potwierdzają regułę).

W rezultacie w III RP jedynie ‚marginies’ akademicki zachowuje wysoki poziom intelektualny/moralny, gdy demokratyczna większość wykazuje poziom poniżej średniej krajowej.

Dla akademickiej polityki kadrowej zasadnicza jest kwestia – czy prawa nabyte takich kadr winny być chronione, czy zawieszane na okres rzeczywistej transformacji akademickiej uczelni ?

Czy ochrona takich kadr i ich działalności przed jakąkolwiek kontrolą, czy prestiż jaki nadal posiadają ‚prof’, bez względu na swój dorobek/na metody awansu, nie jest czasem gloryfikowaniem systemu PRL ? (skoro ktoś został zatwierdzony przez PZPR i jej spadkobierców – to musi być

najlepszy ! a wykluczony przez PZPR et cohortes – najgorszy ?)

Czy tradycyjna, fałszywie jednak pojmowana autonomia tak uformowanych (zakorzenionych w PRL) uczelni nie stanowi rzeczywistej bariery do rozwoju nauki i edukacji w Polsce ?

Najwyższy czas aby na te i inne pytania znalazły odpowiedź te resztki kadr, które zachowały mimo wszystko jakiś etos akademicki.



Nasuwa się ponadto wiele tematów badawczych do poznania genezy obecnych kadr akademickich:

m.in.

- Przyczyny i skutki braku odwilży na uczelniach po 1989 r. – porównanie z rokiem 1956.
- Geneza luki pokoleniowej na uczelniach w III RP – jej uwarunkowania czystkami akademickimi lat 80-tych
- Wieloletowość akademickich beneficjentów systemu

wobec bezetatowości wykluczonych w PRL i III RP

- Heroiczny opór środowiska akademickiego przed powrotami „akademików” ze sfery pozaakademickiej i z zagranicy
- Badania nad systemem reprodukcji kadr akademickich w III RP na podobieństwo beneficjentów czystek w PRL
- Cenzura prewencyjna i autocenzura w działalności naukowej i edukacyjnej naukowców w PRL i III RP.
- Skutki długotrwałej rekrutacji kadr akademickich na drodze fikcyjnych konkursów, ustawianych na konkretnego kandydata, wybranego wcześniej do wygrania wg kryteriów genetyczno-towarzyskich, a nie merytorycznych
- Badania socjologiczne/psychologiczne nad niechęcią środowiska akademickiego do rezygnacji z nepotyzmu – co wobec kiepskich/głódowych płac zapewne poprawiłoby sytuację rodzin akademickich,



Ciekawe, że do tej pory takie tematy nie były podejmowane, mimo nadania ogromnej ilości tytułów naukowych i wystawienia imponującej liczby dyplomów ukończenia szkół wyższych.



Lektura uzupełniająca ( i tam cytowane) :

[-List do Polskiej Akademii Umiejętności w sprawie wycofania z obiegu edukacyjnego 'Dziejów Uniwersytetu Jagiellońskiego'](#)

<https://blogjw.wordpress.com/2009/08/05/list-do-polskiej-akademii-umiejtnosci/#comment-245>

Czy Wikipedia stanowi zagrożenie dla edukacji ?

[https://blogjw.wordpress.com/2012/01/23/czy-wikipedia-  
stanowi-zagrozenie-dla-edukacji/](https://blogjw.wordpress.com/2012/01/23/czy-wikipedia-stanowi-zagrozenie-dla-edukacji/)

Ujęcie mędrców jagiellońskich

[https://blogjw.wordpress.com/2012/01/16/ujecie-medrcow-  
jagiellonskich/](https://blogjw.wordpress.com/2012/01/16/ujecie-medrcow-jagiellonskich/)

UJ po wyrzuceniu z uczelni wykładowców najwyżej ocenianych przez studentów przekonuje studentów do wystawiania opinii wykładowcom

<https://blogjw.wordpress.com/2012/01/14/uj-po->

[wyrzuceniu-z-uczelni-wykladowcow-najwyzej-ocenianych-przez-studentow-przekonuje-studentow-do-wystawiania-opinii-wykladowcom/](https://blogjw.wordpress.com/2011/12/28/wyrzuceniu-z-uczelni-wykladowcow-najwyzej-ocenianych-przez-studentow-przekonuje-studentow-do-wystawiania-opinii-wykladowcom/)

Na uczelniach strach i trwoga, czyli lekko nie jest  
<https://blogjw.wordpress.com/2011/12/28/na-uczelniach-strach-i-trwoga-czyli-lekko-nie-jest/>

„Ince” trzeba postawić pomnik, a rektorom – szklany nocnik, aby zobaczyli co zrobili

<https://blogjw.wordpress.com/2011/08/27/%E2%80%9Eince%E2%80%9D-trzeba-postawic-pomnik/>

Ile społeczeństwa Ików w społeczeństwie nauki polskiej

<https://blogjw.wordpress.com/2008/11/16/ile-spolesczenstwa-ikow-w-spolesczenstwie-nauki-polskiej/>

25 lat minęło <https://blogjw.wordpress.com/2011/12/05/25-lat-minelo/>

## **O przyczynach paraliżu nauki w Polsce – inaczej**

No i mamy ponowny alarm w sprawie paraliżu badań naukowych wskutek zmniejszenia strumienia pieniędzy do instytucji naukowych. ([Polska nauka na krawędzi](#) - Agnieszka Niewińska, Rzeczpospolita, 17.02.2012.)

To temat raczej na grubą książkę, niż na krótki artykuł, w którym siłą rzeczy nie da się wszelkich aspektów, z różnych stron, przedyskutować. Tym niemniej może subiektywne ujęcie tematu da trochę do myślenia, choć nie jest to pewne, bo temat był od lat drażony a myślenia nie widać.

W ubiegłym roku złożyłem wniosek o realizację tematu Monitoring patologii polskiego środowiska akademickiego w okresie wprowadzania w życie reformy nauki i szkolnictwa wyższego i do tej pory nie zostałem nawet poinformowany czy jakkolwiek strumień pieniędzy do NFA napłynie (może dlatego, że chodziło nie tyle o strumień, co o parę kropelek). Nikt z tego powodu nie alarmuje, a może i jest zadowolony, bo badania nad patologiami akademickimi nie są mile widziane.

Z tych badań (głównie hobbystycznych, obywatelskich) jakoś zwykle wychodziło, że marnotrawstwo pieniędzy księgowanych po stronie wydatków na naukę należy do ważnych patologii akademickich i nie jest wcale pewne czy zwiększenie strumienia pieniędzy skierowanego na zasilenie tego sektora bez jednoczesnych zmian strukturalnych da efekty pozytywne, a wiele wskazywało, że może dać efekty także negatywne.

Skoro na monitorowanie tego zjawiska ( i zjawisk pokrewnych) nie ma pieniędzy, to można wnioskować, że jest to zjawisko poważne, niewygodne dla beneficjentów systemu, którego ujawnienie podważałoby oficjalne i medialne alarmy o strasznych skutkach słabego zasilania obecnych struktur akademickich uprawnionych do finansowania z kieszeni podatnika.

Nie da się oderwać tego problemu od uwarunkowań historycznych, tak bardzo nielubianych przez etatowych (często wieloletowych) beneficjentów systemu – od odpowiedzi na pytanie: skąd się wzięły obecne kadry akademickie (?) i uwarunkowań teraźniejszych – od odpowiedzi na pytanie: jak są reprodukowane obecne kadry?. Istotne jest też postawienie pytania: dlaczego,

raczej biedny polski podatnik, ma w pełni (a nie w części) finansować te kadry i ich etaty ?

To, że na naukę winny być przeznaczane większe niż obecnie środki finansowe nie ulega wątpliwości, ale wątpliwości budzić może przeznaczenie większych środków na kadry, których tylko część ( i to raczej mniejsza) daje sobie jako tako radę z badaniami naukowymi i formowaniem nowych naukowców.

Jest to skutek negatywnej selekcji kadr akademickich w okresie PRL i rekrutowania młodszych kadr na drodze fikcyjnych konkursów rozstrzyganych wg kryteriów genetyczno-towarzyskich, a nader rzadko wg kryteriów merytorycznych.

Te kadry u zarania III RP heroicznie się broniły, i nadal bronią, przed powrotem na uczelnie, czy to z emigracji , czy to ze sfery pozaakademickiej, wykluczonych w PRL przez symbiotyczny, katastrofalny dla nauki w Polsce, związek PZPR-SB-nomenklaturowe władze uczelni.

Tym samym argumenty kadr etatowych, że jak nie dostaną więcej pieniędzy na swoje etaty to Polskę czeka katastrofa, są raczej demagogiczne i egocentryczne, a przydałyby się w

tej materii argumenty merytoryczne.

Jeśli obecne kadry nie dają sobie rady, może by zwolnili etaty dla tych, którzy z prowadzeniem badań nawet przy niskim finansowaniu ( a nawet bez finansowania) i z formowaniem nowych naukowców ( i to klasy międzynarodowej) dawali sobie radę.

Taka opcja jednak przez beneficjentów systemu nie jest brana pod uwagę. Mają prawa nabyte do niedawania sobie rady i z tych praw nie mają zamiaru rezygnować. Trzeba zatem brać pod uwagę możliwość zwiększonego marnotrawstwa środków publicznych przez kadry, które z dobrem publicznym się nie liczą, a liczą tylko zasoby własnych kieszeni.

Nie jest tajemnicą, że w polskich placówkach naukowych/akademickich kwitnie pozoractwo naukowe/edukacyjne, a tylko znakomita mniejszość (optymiści twierdzą, że ok. 30 %) robi coś na poziomie.

Nie budzą zatem specjalnego zdziwienia zastrzeżenia części środowiska akademickiego odnośnie obiektywnego stylu recenzowania projektów badań, gdyż taki styl powoduje, że niczego nie daje się załatwić ! ([Recenzje – problem wciąż](#)

aktualny – Piotr Kieraciński -Forum Akademickie, 2/2012).

Co więcej recenzje prac doktorskich i habilitacyjnych, wniosków profesorskich, to często recenzje towarzyskie, promujące swoich, a ucinające niewygodnych. A jest to sposób naboru kadr do dzielenia środków płatniczych, stołków decydenckich , no i do utrzymania tradycyjnej autonomii akademickiej.

To, że swoiście pojmowana autonomia akademicka, autonomia pozbawiona etosu akademickiego, prowadzi do katastrofy polskiego systemu nauki i edukacji jakby uchodziło uwadze społecznej. Kontroli społecznej tego co się wyrabia na uczelniach – brak. Oczywiście są autonomiczne kontrole akademickie, ale te są pozbawione kontroli niezależnych.

Postulat organizacji Polskiego Ośrodka Monitoringu Patologii Akademickich – POMPA, która by wypompuwała choć część patologii, nie został podjęty w praktyce.

Dyrektorzy ostrzegają – będą musieli zamykać instytuty, choć nie ma wątpliwości, że zamknięcie wielu uczelni/instytutów dobrze by zrobiło dla poziomu nauki i finansowania ich pozytywnej działalności. Finansochłonna produkcja ogromnej ilości dyplomów/tytułów/makulatury dla

podniesienia wskaźników statystycznych jakoś nie podnosi poziomu intelektualnego/materialnego polskiego społeczeństwa.

Brak krytyki naukowej, nauki krytycznego myślenia, ma jasne przełożenie na bezkrytyczne wchłanianie całym swoim jestectwem tego co serwują polskie zależne media.

Dyrektorzy alarmują, że nie będą mieć za co kupować książek, ale nie informują społeczeństwa, że książek/nadbitek i to zagranicznych, biblioteki (i to czołowe) nie chcą nawet za darmo !(Józef Wieczorek – [Na naukę nie ma pieniędzy – cz.1 – biblioteczna](#)).

Kto by to czytał ? Tych, co czytali i zagrażali decydom mającym nieraz trudności ze zrozumieniem słowa pisanego, dawno już pousuwano. Zapotrzebowania na takich – nie ma do tej pory.

W USA ze środków publicznych finansuje się ok. 30 % tego co potrzebują ośrodki naukowe, w Polsce ośrodki chcą mieć i 100 % pokrycia swoich autonomicznych potrzeb.

U nas kontrole NIK stwierdzają, że ośrodki badawcze zarabiają głównie jako agencje nieruchomości, bo z



zarabianiem na produkcji intelektualnej nie dają sobie rady.  
(Jaki majątek na sprzedaż ma świat akademicki ?).

Muszą ich utrzymywać rzesze podatników, którzy nie mają nawet szansy aby dowiedzieć się na co ich pieniądze są tak naprawdę przeznaczone ! (Jawna niejawność dorobku naukowego).

Co zatem paraliżuje naukę w Polsce ! Zamknięty, autonomiczny, system odziedziczony po PRL, wypełniony kadrami zainteresowanymi utrzymaniem status quo i utrzymaniem w całości przez podatnika tych co w wyniku pozamerytorycznej na ogół rekrutacji załapią się na dożywotni etat ( jak będą – rzecz jasna – spełniali konformistyczne reguły społeczności akademickiej). Podawane w mediach informacje o niechęci do pracy naukowej z powodów finansowych, mają się tak do prawdy jak informacje o niechęci do oglądania Telewizji Trwam przez 7 mln potencjalnych widzów, z których tylko 6 tysięcy jest w stanie to oglądać.

Środowisko akademickie, inaczej niż środowisko ‚moherowe‘, nie jest w stanie zorganizować żadnej wielkiej, pokojowej manifestacji, na rzecz swoich praw.

Tak naprawdę akademicy nie chcą walczyć o prawa do rzetelnego uprawiania nauki/edukacji – argumenty, że nie robią manifestacji z powodu kultury profesorów, którzy z cepami na sejm nie pójdą, można między bajki włożyć.

Kulturalni widzowie TV Trwam i ich sympatycy szli bez cepów ! z wielką godnością i podniesioną głową, gdy akademicy spędzają swój nędzny żywot z podręcznymi strusiówkami, niezdolni do wyprostowania akademickiego karku.

Zapewne nawet nie wierzą w to co sami mówią . W końcu gdyby ich pensje były naprawdę głodowe, to przecież mogliby problem choć w części rozwiązać rezygnując z nepotyzmu na uczelniach.

To, że finanse mają drugorzędną rolę i że poza uczelniami można z większym skutkiem i pożytkiem uprawiać naukę, nawet bez dofinansowania budżetowego, to już dawno udowodniłem

(<http://wobjw.wordpress.com/2010/07/20/badania-tematy/>) ale ten fakt jest pomijany milczeniem, bo kompromituje mędrców akademickich i nie tylko.

Gdyby profesorom chodziło o dobro wspólne, o dobro nauki, to by na kiepsko finansowanych uczelniach zatrudniali tych

co potrafią robić naukę/edukację nawet za grosze, a nie tych co i za miliony nie potrafią ! I taka polityka kadrowa paraliżuje naukę.

Naukę/edukację robią ludzie, a nie nieruchomości, których akademicy stawiają na potęgę (na to są finanse), mimo że nauki/edukacji w tych nieruchomościach nie ma kto robić.

## **Osobiste Naukowe Refleksje Wiodące (ONRW)**

Media podały informację ([Sześć jednostek naukowych otrzymało status ośrodka wiodącego-PAP-Nauka w Polsce, 12.07.2012](#)), że wyłoniono Krajowe Naukowe Ośrodki Wiodące (KNOW), które przez pięć lat będą dodatkowo finansowane, aby wzmocniły swój potencjał naukowy, rozwinęły swoją kadrę, wykreowały atrakcyjne warunki pracy badawczej, wyżej wynagradzały swoich naukowców, czy zatrudniały w Polsce sławy zagraniczne. Jest to jeden z elementów reformy szkolnictwa wyższego z 2011 roku.

A więc co uchwalono, ma wejść w życie i życie akademickie przynajmniej tych najlepszych ma być lepsze.

Powstały centra i konsorcja naukowe, aby jako ośrodki wiodące wprowadziły nas do elity nauki sensu stricto. Taką pozycję wywalczyło sobie m. in. Krakowskie Konsorcjum Naukowe im. Mariana Smoluchowskiego składające się z instytutów UJ, AGH, PAN. Nazwa jest znakomita, bo Marian Smoluchowski to postać światowa sprzed 100 lat, mimo że przyszło mu działać w warunkach zewnętrznego zniewolenia i przyszło mu zejść z tego świata w pełni sił twórczych. Od

lat mieszkam przy ulicy jego imienia, więc tym bardziej jest mi miło, że Smoluchowski znowu górą !

Ale są pewne wątpliwości. Jednym z elementów reformy szkolnictwa wyższego z 2011 roku miał być rozwój kadr akademickich rekrutowanych na drodze rzeczywistych/otwartych konkursów, a ten warunek nie jest spełniany przez polskie uczelnie i nic nie wiadomo aby był spełniany przez te wyłonione jako ośrodki wiodące. Informacji brak, wyników monitoringu rekrutacji kadr naukowych – także.

Do tej pory kadry były rekrutowane w ramach fikcyjnych konkursów ustawianych na konkretnego kandydata wyznaczonego do wygrania. Tak było i na AGH i na UJ.

Czy się coś zmieniło po wejściu w życie reformy ?

Czy są to ośrodki wiodące w zakresie wprowadzania w życie tego elementu reformy szkolnictwa wyższego z 2011 r. ?

Jednym z elementów reformy szkolnictwa wyższego z 2011 roku miała być także likwidacja nepotyzmu.

Do tej pory nepotyzm na AGH, czy na UJ był porażający. Czy coś się zmieniło aby instytuty tych uczelni nie były wiodące w zakresie nepotyzmu?

Wielu naukowców argumentuje, że likwidacja nepotyzmu byłaby szkodliwa dla nauki, bo w warunkach antynepotycznych Maria Curie-Skłodowska nie miałaby szans na Nobla !

Niestety nie uwzględniają faktu, że w znakomitych warunkach nepotycznych panujących od kilkudziesięciu lat żadnego Nobla nie dostaliśmy, więc raczej taka strata jest wyimaginowana. Natomiast wielu aktywnych naukowców z przyczyn nepotycznych nie ma szans aby wygrać konkurs na etat uczelniany, lub z przyczyn nepotycznych musiało odejść z uczelni.

Per saldo nepotyzm jest jednym z najważniejszych czynników patologicznych wpływających negatywnie na stan nauki w Polsce.

Monitoring tych procesów w ośrodkach wiodących (KNOW) brak, więc wątpliwości są. Czy ośrodki te nie będą stanowiły złego wzorca dla pozostałych ?

Jednym z elementów reformy szkolnictwa wyższego z 2011 roku miała być jawność i przejrzystość.

AGH prowadzi projekt INDECT, budzący poważne zaniepokojenie społeczne a wyników monitoringu etycznego tego projektu nie chce ujawnić (o ile jest prowadzony).

UJ w ogóle nie ujawnia tego co ukrywa od czasów PRL i tej autonomii (niejawności, nieprzejrzystości) nikt (poza mną) nie podważa. W takim razie UJ autonomicznie winien się sam finansować i zwiększone finansowanie z budżetu ( z kieszeni podatnika nie mającego szans na ujawnianie tego co zostało przed nim ukryte) nie powinno mieć miejsca.

Na straży Dobrych Praktyk Akademickich po wprowadzeniu reformy stoi specjalny zespół, ale na moje Zapytania w sprawie realizacji zadań Zespołu do Spraw Dobrych Praktyk Akademickich do tej pory nie ma odpowiedzi.

Nie ma pewności czy zespół postawione przed nim zadania realizuje i czy potrafi odróżnić dobre od złych praktyk występujących w systemie nauki i szkolnictwa wyższego. Nie ma informacji czy praktyki akademickie stosowane przez konsorcja z grupy KNOW są dobre i czy ośrodki te winny być wiodące w tym zakresie dla innych podmiotów polskiego życia akademickiego.

## **Na froncie walki z nepotyzmem akademickim**

Polityka prorodzinna koalicji rządzącej jest ostatnio pod ostrzałem mediów. Raczej nie słyszy się głosów, że nepotyzm nie jest patologią, a jest korzystny dla kraju. Jest jasne, że rozdział stanowisk według kryteriów genetyczno-towarzyskich, a nie merytorycznych, do niczego dobrego dla kraju nie prowadzi, a jedynie zapewnia dobry materialny byt rodzin ‚patologicznych‘, aktualnie u władzy.

Jest jednak medialny wyjątek odnoszący się do nepotyzmu w środowisku akademickim. ([Uczelnie rozbijają rodziny. Przez Ministerstwo Nauki](#) -Tomasz Wysocki, Gazeta Wyborcza – Wrocław, 28.07.2012).

Ten nie jest wynalazkiem koalicji rządzącej, a trwa od lat (a nawet wieków) bez względu na to kto jest u władzy.

Rekrutacja kadr akademickich według kryteriów genetyczno-towarzyskich, a nie merytorycznych poprzez ustawiane ‚konkursy‘ na konkretną osobę z kręgu rodzinnego ma długą tradycję i ma negatywne skutki dla stanu nauki i edukacji w Polsce.



Nie mam co do tego wątpliwości po latach spędzonych w kilku nepotycznych instytucjach akademickich i po sprawdzeniu siły nepotycznego ustawiania ‚konkursów’ i etatów.

To temat nie na krótki tekst, lecz na sporą książkę, którą bym się podjął napisać i wydać, gdybym znalazł sponsora (spoza rodziny) . Dla zwolenników walki z nepotyzmem podaję adres kontaktowy –[jozef.wieczorek@interia.pl](mailto:jozef.wieczorek@interia.pl).

Przewidując (po analizie szumu/ krzyku medialnego) ogromną ilość zgłoszeń potencjalnych sponsorów wybór sponsora pozostawiam jednak sobie, aby nie było podejrzeń o jakikolwiek nepotyzm/ służbową podległość rodzinną. W kraju, w którym panuje taka dezaprobata wobec nepotyzmu sponsorów działań antynepotycznych nie może zabraknąć. Tak sądzę.

Liczyłem co prawda wcześniej, że zasponsoruje mnie, choćby symbolicznie, ministerstwo nauki, które walczy ustawowo z patologiami akademickimi, a z nepotyzmem w szczególności, ale nic z tego.

Fakt, że moja dotychczasowa działalność antynepotyczna

została przez MNiSW wzięta pod uwagę – ale beze mnie w trybie realizacji !

Faktem jest jednak, że zapisy antynepotyczne znalazły się w ustawach reformujących naukę przyjętych w roku ubiegłym i nakazujących rozprawienie się z nepotyzmem do początku obecnego roku akademickiego.

A więc czarno na białym widać, że rządzący jednak walczą z nepotyzmem. Rzecz w tym czy nie pozornie ?

Skoro chciałem przebieg walki z nepotyzmem i innymi patologiami akademickimi monitorować, a zostałem wykluczony to co mam o tym sądzić ?

Skoro prowadzenie/poznanie charakteru walki z nepotyzmem przez osoby postronne nie jest mile widziane przez sfery rządzące, to może jednak nepotyzm jest milej od nich widziany, a walka z nepotyzmem jest jedynie pozorowana ?

Podkreślałem wielokrotnie, że np. walka z plagiatami ogłoszona i zapisana w ustawie o szkolnictwie wyższym z 2005 r. wcale plagiatów nie zmniejszyła, a rektorzy, którzy mieli dostać oręż do walki z plagiatami (tak głośiły wówczas

media) nie zdołali tym orężem zapobiec plagiatom. Także tym, którzy sami popełniali !

Jak widać nie zdołali okiełzać swoich plagiatowych skłonności. To samo dotyczy pozostałych nosicieli tóg i tytułów.

(Dla rozszerzenia znajomości akademickiej problematyki patologicznej zachęcam do zapoznania się z materiałami na stronach :

ETYKA I PATOLOGIE POLSKIEGO ŚRODOWISKA AKADEMICKIEGO – <http://nfaetyka.wordpress.com/>

MOBBING AKADEMICKI – MEDIATOR AKADEMICKI  
<http://nfamob.wordpress.com/>

BLOG AKADEMICKIEGO NONKONFORMISTY  
<https://blogjw.wordpress.com/>

i tekstami tam cytowanymi oraz z książkami:  
DROGI I BEZDROŻA NAUKI W POLSCE,

Etyka i patologie polskiego środowiska akademickiego

## Mediator akademicki jako przeciwdziałanie mobbingowi w środowisku akademickim

### Patologie akademickie pod lupą NFA)

Podobnie rzecz się miała z walką ze szkodliwą dla nauki i edukacji wieloletowością.

Miała zniknąć w ramach podobno rewolucyjnych rozwiązań w/w ustawy z 2005 r. a ma się dobrze do dnia dzisiejszego, szczególnie jeśli chodzi o kadry rektorsko-dziekańskie i imiennie.

Czy można zatem nie mieć wątpliwości co do ustawowej walki z nepotyzmem ?

Ja mam, skoro nie dostałem wsparcia, choćby symbolicznego do monitorowania tej i innych patologii i nie powstał postulowany przeze mnie Polski Ośrodek Monitoringu Patologii Akademickich – POMPA, który by działał na rzecz, wypompowania' patologii z polskiego systemu akademickiego. (Postulat organizacji Polskiego Ośrodka Monitoringu Patologii Akademickich-  
<http://nfaetyka.wordpress.com/2010/03/13/postulat-organizacji-osrodka-monitoringu-patologii-akademickich/>)

Ostatnio wyznaczono ośrodki wiodące w systemie akademickim, ale nie podano czy ośrodki te spełniają ustawowe kryteria antynepotyczne. Nie ma pewności, czy finansowanie tych ośrodków nie zostanie w gruncie rzeczy przeznaczone, przynajmniej w części, na zasilenie akademickich rodzin patologicznych . Obawy są, bo informacji nie ma !([Osobiste Naukowe Refleksje Wiodące \(ONRW\)](https://blogjw.wordpress.com/2012/07/17/osobiste-naukowe-refleksje-wiodace-onrw/))-

<https://blogjw.wordpress.com/2012/07/17/osobiste-naukowe-refleksje-wiodace-onrw/>).

Są jednak oznaki szczególnego rodzaju, że z tymi ustawami antynepotycznymi to nie przelewka.

Ministerstwo jest oskarżane o rozbijanie rodzin akademickich.([Uczelnie rozbijają rodziny. Przez Ministerstwo Nauki](#) -Tomasz Wysocki, Gazeta Wyborcza – Wrocław, 28.07.2012), do tej pory klepiących biedę (z powodu pasji naukowych ?) na polskich uczelniach.

Na początku nowego roku akademickiego jeden akademicki biedak rodzinny nie może podlegać drugiemu. Bo ,We wprowadzonej rok temu Ustawie o szkolnictwie wyższym zapisano, że między nauczycielem akademickim a jego bliskim pracującym na tej samej uczelni nie może być

podległości służbowej.'.(op.cit).

A więc, żona służbowo nie może podlegać mężowi, syn – ojcu etc. Moim zdaniem zasadnie i pro-rodzinnie, bo rodzina nie powinna być wiązana siłami służbowymi – tylko uczuciowymi !

Rodziną można być, ale nie służbowo !

Rzecz w tym, że w kraju, w którym służby (i to specjalne) nieraz decydowały o związkach małżeńskich, trudno teraz o taką wykładnię. Mamy zatem krzyk – skoro jeden członek rodziny nie może podlegać służbowo drugiemu, to rodzinę się rozbija !

Teraz rodziny akademickie twierdzą, że to dyskryminacja skoro by w rodzinie mieli podlegać uczuciowo, a nie służbowo ! I mają się skarżyć do Strasburga.

Media (przynajmniej niektóre) walczący z nepotyzmem w resorcie rolnictwa, administracji etc. jakby sympatyzowały z nepotami akademickimi – stoją po ich stronie.

Czyli walka z nepotyzmem – tak, ale nie z nepotyzmem akademickim, bo to by było szkodliwe dla rodzin akademickich ! No i kto sobie wyobraża funkcjonowanie bez nich polskich uczelni ? Ile uczelni by spełniło minima

kadrowe ? Oceny – brak , strach – jest.

A co z rodzinnym klepaniem biedy akademickiej? Wydawałoby się, że likwidacja nepotyzmu mogłaby ocalić wiele rodzin akademickich przed biedą/głodowaniem.

Gdyby np. syn zamiast biedować na katedrze biedującego tatusia poszedł w biznes (choćby uwarunkowany naukowo), to i sam by się wyżywił i tatusia z biedy wyciągnął.

Ale czemu oni tego nie chcą/ czemu tak uporczywie trzymają się biednych etatów akademickich i tak się podobno dla nauki poświęcają i innych, szczególnie merytorycznie lepszych, do biedowania nie dopuszczają ?

Nie wiadomo też jak tą biedę liczą, bo swoisty status pokrzywdzonego ze względu na niskie/głodowe zarobki mają i ci co mają 3000 zł miesięcznie, jak i ci co mają 13 000 zł, a może i znacznie więcej (jasne, że po rozmaitych dodatkach, które jednak statusu pokrzywdzonego/biedującego nie likwidują).

Faktem jednak jest, że tej biedy trzymają się kurczowo i będą walczyć w Strasburgu, aby nikt z tej biedy ich nie wyciągał, bo to by była dyskryminacja.



P.S.

Kontakt (tylko merytoryczny) dla potencjalnych sponsorów  
mojej antynepotycznej działalności:

[jozef.wieczorek@interia.pl](mailto:jozef.wieczorek@interia.pl)

Roboczy tytuł książki:

## **Akademickie rodziny patologiczne**

Zakres tematyczny (roboczy):

Nepotyzm akademicki wśród patologii akademickich

Przykłady powiązanych służbowo rodzin akademickich

Analiza ustaw antynepotycznych

Kryteria genetyczno-towarzyskie w rekrutacji kadr  
akademickich

Polityka prorodzinna w procesie utytułowania/utyłania  
środowiska akademickiego



Rola akademickich rodzin patologicznych w osiągnięciu minimów kadrowych przez polskie uczelnie

Socjotechniczne aspekty przyznawania przez opinię publiczną statusu pokrzywdzonego członkom akademickich rodzin patologicznych

Straszne skutki wprowadzania w życie ustawodawstwa antynepotycznego, czyli ile nobli przez to stracimy ?

Sytuacja rodzin akademickich rozbitych przez ustawy antynepotyczne

Zjawisko dziedziczenia patologii akademickich

Aspekty prawne i społeczne praw nabytych do podległości służbowej w rodzinach akademickich

Postawa rządu, związków zawodowych i opozycji wobec nepotyzmu akademickiego



I jeszcze refleksje:

Dlaczego takich tematów nie podejmują tak liczni w naszym systemie utytułowani /dyplomowani socjolodzy i badacze pokrewni ?

Przecież tematy są dziewicze, więc nie ma obawy o plagiaty !

Zamiast likwidować prace licencjackie z powodu niemożności stwierdzenia plagiatów przez niezdolne do ich wykrywania niezliczone wręcz utytułowane/utyłane kadry akademickie , można by licencjatom /magistrantom/doktorantom/habilitantom/profesorantom dać te (jak i inne) tematy, aby się wykazali bezplagiatowo.

Takich tematów mógłbym zaproponować dziesiątki, o ile nie setki, także w dziedzinach innych np. historycznych, czy paleontologiczno- geologicznych (moja dziedzina) prowadząc do niechybnego bankructwa firm plagiato/dyplomotwórczych.

Rzecz w tym, że walczący rzekomo z patologiami, tego co walczy patologiami realnie, systemowo, po prostu z systemu wykluczają.

## **Akademicki system nomenklaturowo –strusiówkowy**

To, że jesteśmy potęgą akademicką jeśli chodzi o ilość szkół z nazwy wyższych, jeśli chodzi o ilość doktorów i to habilitowanych, oraz profesorów i to belwederskich – to wiadomo. Nikt w świecie nie może nam dorównać.

A jednak w świecie nauki niewiele znaczymy, a nauka niewiele znaczy dla naszej gospodarki. Poziom elit zamiast wzrastać – maleje wraz ze wzrostem formalnego wykształcenia.

Widocznie tytularne pomiary wartości naukowej niewiele są warte. Np. w USA habilitacji – nie ma, a nauka -jest, prezydent USA profesur nie nadaje i nic do nich nie ma – a profesorowie na poziomie są, i nie są to profesorowie ,białodomowi' , tylko naukowi !

U nas tylko się głosi o tym aby oddzielić naukę od polityki, ale jak coś nie jest politycznie uwarunkowane – to nic nie znaczy. Jak profesor – to winien być namaszczony przez prezydenta, choćby nieuka. Nawet ustawę o szkolnictwie

wyższym naukowcy/rektorzy scedowali na prezydenta, choć nie magistra. Dobrze na tym wyszli – gorzej z nauką.

Nawet opozycja kurczowo trzyma się systemu instalowanego po wojnie przez politruka Włodzimierza Sokorskiego, który z frontu wojennego skierowany został na front akademicki i zapowiedział zarządzanie nauką za pomocą scentralizowanej habilitacji – i tak już zostało.

To, że w PRL formowano kadry akademickie w systemie nomenklaturowym to chyba każdy już winien wiedzieć, choć nie jest pewne, że wie, bo w historiach ‚akademickich‘ na ogół ani słowa na ten temat.

Nic dziwnego, „akademyści” nie lubią podawać jak to się stało, że stali się autorytetami – a u nas tytuł ( choćby nomenklaturowy) = autorytet ( choćby nie wiadomo jakie brednie wygadywał). Jasne, że wśród utytułowanych w PRL/IIIIRP są i znakomici, i autorytety rzeczywiste, ale to margines, jakby wyjątek od reguły.

Jeśli ktoś myśli, że system nomenklaturowy skończył się w III RP to się grubo myli.

Zaakceptowani przez PZPR ‚profesorowie‘ zdominowali

system akademicki III RP, reprodukując sobie podobnych, także w warunkach powszechnej nomenklatury, tylko po pewnych rozsadach.

Nomenklatura partyjna, no i genetyczna, decyduje o stanie akademickim nie mniej niż w PRL, a może nawet więcej.

W PRL istniały jeszcze kadry akademickie uformowane do końca, a przynajmniej na początku w II RP i mimo ich usuwania, marginalizowania, jakoś potrafiły się niekiedy zachowywać jak trzeba. Jak przyszły (szczególnie w latach 80-tych) akademickie kadry formowane w okresie ZMP i przez niech reprodukowane, świat akademicki zaczął się staczać do stanu obecnego.

Po oczyszczeniu uczelni z elementu niewygodnego ( tego funkcjonującego z podniesioną głową w okresie przed transformacją) po transformacji pozostali głównie mieszkańcy „podręcznych strusiówek” ( piaskownic podręcznych) , samoreprodukujący się zgodnie z kodem genetycznym i towarzyskim/partyjnym.

Tak funkcjonowały/funkcjonują „konkursy” na etaty, na granty, procedury wyjazdów/współprac zagranicznych, awansów, recenzji, „utytuławiania” etc.

Zdobycie władzy politycznej/decydenckiej zwykle wiązało się z przyspieszeniem formalnych karier naukowych (od doktora do profesora, belwederskiego rzecz jasna) w ramach realizacji praktycznego projektu „Swoi swoim”.

I tak już pozostało, i jest jak jest, i większość ( i to zdecydowana), także opozycyjna, to akceptuje, bo jak się role zmienią to co by z tego mieli ? Kto myśli o Polsce, z wyjątkiem „nieudaczników”, „oszołomów” ?

Nikommu jakby całkiem nie przeszkadzało to, że nadal Polacy – naukowcy i to przede wszystkim „zachodni” – ci co zostali uformowani w systemach „wstecznych”, burżuazyjnych, kapitalistycznych, są w Polsce akademickiej dyskryminowani, a ci co we wschodnich, „postępowych”, socjalistycznych – preferowani.

Polscy naukowcy na ogół nie wracają z zagranicy i nikt tu ich nie chce, a wielu nadal wyjeżdża – bo co tu robić !

Szkoły, z nazwy wyższe, skutecznie produkują jedynie bezrobotnych.

Nie było i nie ma planów „odwilży”, która po 1989 r. w systemie akademickim nie nastąpiła i ci wykluczeni przez peerelowskich symbiontów: PZPR-SB-nomenklaturowe

władze uczelni bynajmniej nie wrócili do systemu.

Zdrowa, pookrągłostołowa ,S' zadbała o to aby towarzysze partyjni mieli zapewniony byt i władzę akademicką i aby ,awanturnicy' im tego nie zakłócili.

Jeśli kogoś w PRL źle oceniała PZPR winno to być zachowane/utrzymane w III RP ! Towarzysze partyjni ( i ich symbionci) najlepiej przecież wiedzieli kto jest dobry, a kto zły (i dla kogo) – nieprawdaż ?

Wykluczeni w PRL pozostają nadal wykluczeni w III RP ! – bo tak wyglądały principia transformacji akademickiej i do dziś tak to wygląda.

Nie można tego zmienić, ani nawet tego badać/opisywać – to temat tabu i dla rządzących i dla opozycji. Trwa tylko walka o to, aby utytułowani beneficjenci systemu za etaty/tytuły uzyskane w systemie nomenklaturowo-strusiówkowym mieli jak najwięcej, nawet jak ich działalność jest per saldo ujemna !

Gigantyczne inwestycje w nieruchomości akademickie nie przyniosą poprawy jeśli polityka kadrowa i etos akademicki, czy raczej jego brak, pozostaną takie same.

Może ja się mylę ? Bardzo bym tego chciał i chciałbym zapoznać się ze strategią opozycji naprawy kiepskiego stanu nauki i edukacji, co jest kluczowe dla stanu Polski.

Bez realnej wizji rozwoju nauki i edukacji wyższej Polska z obecnego dołka nie zdoła wyjść. Bez zreformowania, i to radykalnego, głowy systemu, żadnej istotnej poprawy nie będzie. Co widać i po ,reformie edukacji' Handkego, który co prawda chciał zreformować system edukacji, ale bez zreformowania głowy – szkolnictwa wyższego, do czego nie miał sił, ani środków – więc wyszło jak widać.

Dobrze aby Polak nie był głupi po szkodzie i zreformował o ile jest jeszcze do tego zdolny – głowę.

Problem jest trudny, bo głowy akademickie chowane są w piasek – do podręcznych strusiówek (piaskownic podręcznych), a to powoduje, że nic nie widać, nic nie słychać, a po dłuższym okresie w takiej pogrążonej w piasku głowie (brak dopływu tlenu) zanika szara substancja i nic nie da się zrobić.

Ale tak funkcjonuje polskie środowisko akademickie. Uzasadnienie zwykle jest następujące: muszę głowę trzymać w strusiówce, bo jak się wyprostuję i głowę z piasku



wyciągnę to głowa spadnie, a ja chcę mieć kolejne granty/stopnie/tytuły/stanowiska/..... Te, jak widać ( ale tylko przez tych co trzymają głowę podniesioną) są uwarunkowane nie tym co się ma w głowie, tylko tym gdzie ta głowa się znajduje. Tak, tak. Ileż to głów akademickich spadło bo były podniesione co stanowiło zagrożenie dla „strusiówkowego” systemu.

W naszym systemie akademickim najważniejsza jest pozycja głowy, a gatunek *Struthio academicus* opanował niemal wszystkie nisze akademickie i nie ma konkurencji.

Rząd nie ma interesu aby to zmienić. A opozycja ?

Należy się jeszcze zapytać dlaczego nad zmianami systemu akademickiego z nomenklaturowo-strusiówkowego na normalny, niezbędny dla rozwoju Polski, nie ma żadnej dyskusji, żadnej otwartej debaty, także w tzw. wiodących, wzorcowych dla innych ośrodkach akademickich ?

Trudno jednak liczyć na odpowiedź.

## **Czego to nie potrafią nauczyciele akademicy**

Na koniec roku akademickiego corocznie wzrasta ilość bezrobotnych z tzw. wyższym wykształceniem, bo po zdobyciu dyplomów niewiele potrafią, nie mają gdzie pracować, bo i miejsc pracy nie ma, chyba że mają odpowiedni kod genetyczny i wtedy zostają na uczelniach u swoich tatusiów czy mamusi i tam zdobywają dalsze dyplomy i uczą skutecznie innych jak zostać bezrobotnym.

Dyplomów mamy w bród i co z tego? Zresztą co one są warte?

Niedawno ogłoszono (Uczelnie nie są w stanie wyłapać fałszywych prac, Rzeczpospolita, 15.06.2012), że trzeba likwidować prace licencjackie, bo kadry akademickie nie są w stanie zidentyfikować, czy te prace są coś warte, a przede wszystkim nie wiadomo skąd się one biorą – czy są pisane przez licencjata, czy jakieś firmy, czy są przepisywane np. z Wikipedii czy innych źródeł bez ich podania.

Trudno się dziwić tym kadrom bo taka identyfikacja wymaga pewnej znajomości rzeczy, trochę intelektu i nieco pracy. Same tytuły i etaty do tego nie wystarczają.

Trzeba umieć czytać i to – od zgrozo- ze zrozumieniem, znać literaturę przedmiotu, znać licencjata i jego możliwości twórcze i odtwórcze, przebieg/postęp licencjatury etc.

A do tego kadry rekrutowane i selekcjonowane od lat na gruncie genetyczno-towarzyskim nie są przygotowane. Więc decydują – zlikwidujemy prace licencjackie to takich problemów nie będziemy mieli, a i tak produkcja licencjatów nie zmaleje, a jeszcze licencjaci się ucieszą.

Jedni chcą mieć dyplomy, a inni chcą zarabiać na ich wydawaniu.

Ostatnio głośna jest sprawa ,Obarkowa' czyli sprawa rodziny Obarków na Uniwersytecie Warmijsko–Mazurskim. Wręcz wzruszający przykład więzów rodzinnych, które trwają na poziomie uniwersyteckim.

Czytamy ,Syn dziekana, Jakub Obarek, ukończył studia licencjackie na Wydziale Sztuki, promotorem jego pracy był ojciec, a recenzentką matka Izabella Janiszewska-Obarek. ,Skazani na Obarkowo?

[http://www.debata.olsztyn.pl/index.php?option=com\\_content&view=article&id=2365:skazani-na-obarkowo&catid=46:adam-jerzy-socha&Itemid=97](http://www.debata.olsztyn.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=2365:skazani-na-obarkowo&catid=46:adam-jerzy-socha&Itemid=97)

Nieprawdaż jakie to piękne ?, jak służbowopodległe więzi rodzinne przekładają się na postęp utytułowania polskiego społeczeństwa ?

Ojciec rodu ma wiele stopni/tytułów, nawet jest profesorem i dziekanem, choć nie chce się przyznać do autorstwa doktoratu (podobno go nie podpisał), który ma być plagiatem.

Inni usprawiedliwiają, że to dawna sprawa, sprzed lat kiedy jeszcze nauczyciele akademicy nie potrafili cytować źródeł. Tak, tak, z tą umiejętnością nasi profesorowie i to nie tylko prowincjonalnego uniwersytetu jakoś sobie nie radzą , i to do dziś. Zbyt to trudne .

Zresztą i pracy doktorskiej nie można odnaleźć w bibliotece, bo tam na makulaturę nie ma miejsca

Można by zapytać: to czemu za produkcję makulatury przyznają stopnie/tytuły ?, ale kto jest w stanie na pytanie odpowiedzieć ?

Na uczelniach kadra potrafi tworzyć różne przyjazne dla siebie kierunki studiów, takie które by pozwoliły kadrze nieźle się wyżywić ( oczywiście przy zachowaniu swego statusu pokrzywdzonego – tzn. dostającego zbyt mało jak

na posiadane tytuły ) i wyprodukować na koszt społeczny ogromne rzesze dyplomantów.

Niestety tylko niewielu dyplomantów utrzymuje się z uprawiania tej dyscypliny którą ukończyli. Utrzymują się tylko i to niemal dożywotnio nauczyciele akademicki z nauczania tego z czego nikt nie chce korzystać . Taki system kadry akademickie potrafiły wypracować.

A jaki Polska ma pożytek z postępującego utytułowania społeczeństwa ? Z produkcji ogromnej ilości absolwentów ? Czym się zajmuje sejm (poza przekształceniami nazw szkół tzw. wyższych na akademie, a akademii na uniwersytety), w którym profesorów nigdy nie brakowało. Czym się zajmuje opozycja ?

Widać nauczyciele akademicki nie potrafią/ nie chcą zmienić patologicznego systemu, w którym czują się znakomicie. Jest jednak pewne co potrafią bezbłędnie i odważnie robić: wykluczać ze swojego grona tych co potrafią i wykrywać plagiaty i inne patologie akademickie i formować dyplomantów na kadry klasy międzynarodowej, cytować innych, ujawniać dorobek i pomysły na zmiany systemowe, tworzyć niezależne media akademickie budzące postrach

wśród gremiów nie tylko decydenckich (destabilizacja stabilnego patologiami systemu akademickiego), ale i opozycyjnych.

Dlaczego jesteśmy skazani na ,Obarkowo', na taki system ?  
Refleksji brak, odpowiedzi tym bardziej. .

## **No cóż, córką premiera to ja nie jestem**

Media ostatnio podniosły, że córka premiera -znana blogerka ,modowa' została wykładowcą szkoły wyższej VIAMODA INDUSTRIAL

(VIAMODA INDUSTRIAL Szkoła Wyższa prowadzi studia I stopnia licencjackie) na kierunku Wzornictwo (Design). [Decyzja Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego nr MniSW-DNS-WUN-6010-14407-3/SP/11] <https://www.vmi.edu.pl>).

W opiniach można znaleźć ciekawe uzasadnienia, zatrudnianie osób o znanych nazwiskach na wyższych uczelniach nie musi być czymś nagannym. , Skoro profesorowie akademicy zostają celebrytami, to i celebryci mogą zostać wykładowcami. Te światy mogą się przenikać, zwłaszcza gdy celebryci mają wiedzę praktyczną np. z mediów czy z PR – uważa Maj. (dr psychologii)'... może się też zdarzyć, iż osoby znane zatrudniane przez uczelnie są tylko w celach promocyjnych, by przyciągać studentów: – Ale jeśli taka osoba ma kompetencje, to nie można jej dyskryminować tylko dlatego, że jest popularna. Córka premiera wykładowcą -Janina Blikowska – Rzeczpospolita

16.09.2012).

Światy mogą się przenikać, nawet światy naukowców i celebrytów, gorzej z przenikliwością mediów, a także naukowców i celebrytów w świecie akademickim, który jakby dla opinii był nieprzenikliwy.

Media i także ,postępowi' naukowcy stoją murem za beneficjentami systemu. Wykluczonych – wykluczają.

Gdyby ktoś nie chciał preferować krewnych stojących u władzy zawsze znajduje się argument, że to byłaby dyskryminacja !

Kryteria genetyczne, zamiast merytorycznych, od dawna kształtują politykę kadrową uczelni (i nie tylko uczelni). O dyskryminacji tych co mają niewłaściwy kod genetyczny/towarzyski nikt nie mówi, a w szczególności ,mainstreamowe' media i naukowcy – beneficjenci i konstruktorzy obecnego systemu akademickiego.

Nie ma badań, monitoringu tych zjawisk. Mamy badaczy ( i to etatowych !) a badań nie ma !

O co tu chodzi ?

Ja nieco monitoruję, ale jako bezetatowiec – nie mając sponsoringu/wsparcia (choćby moralnego) wiele zrobić nie



mogę, więc statystycznych wyników badań/monitorowania nie mam, ale mam własne doświadczenie, własny punkt widzenia.

I tak na przykład blogerem jestem ([Blog akademickiego nonkonformisty–Józefa Wieczorka](https://blogjw.wordpress.com/)  
<https://blogjw.wordpress.com/> podobno nawet popularnym wśród dziennikarzy i znanym wśród rektorów (to ocena samego rektora UW i to sprzed lat, kiedy tak popularnym i znanym jeszcze nie byłem – patrz [Jasełka akademickie z rektorem UW w roli Heroda](https://blogjw.wordpress.com/2008/12/20/jaselka-akademickie-z-rektorem-uw-w-rolu-heroda/) –  
<https://blogjw.wordpress.com/2008/12/20/jaselka-akademickie-z-rektorem-uw-w-rolu-heroda/>)  
i nikt mnie nie chce na uczelniach !

Fakt, że bloguję nie na temat mody, (która jak widać jest doceniana w polskim systemie akademickim) tylko na temat samego systemu akademickiego, co mnie wyklucza z samego systemu. Bo to działka rektorska, a nie blogerska. Widać rektorzy/profesorowie/akademicy nie chcą się widzieć w innym lustrze nauki, niż to, jakie sobie sami zakupią.

No cóż, córką premiera to ja nie jestem, na modzie się nie znam, więc żadnego pożytku w tym systemie akademickim

ze mnie nie ma, a tylko same kłopoty i utrapienia, nawet jak jestem poza systemem !

A jestem już tak osobny ćwierć wieku, bo w PRL stanowałem zagrożenie dla systemu najstarszej polskiej uczelni – niedoścignionego (choć ściganego) wzorca dla innych uczelni, a w III RP awansowałem na głównego destabilizatora stabilnego patologiami polskiego środowiska akademickiego.

Czy to są dobre praktyki akademickie winien ocenić specjalny Zespół do Spraw Dobrych Praktyk Akademickich działający przy Ministerstwie Nauki i Szkolnictwa Wyższego (<http://www.nauka.gov.pl/ministerstwo/aktualnosci/aktualnosci/artukul/zadania-zespolu-ds-dobry-praktyk-akademickich-w-pierwszym-polroczu/>), \_\_\_\_\_któremu ten problem przedłożę i Szanownych Obywateli o ocenie poinformuję, jak tylko Szanowny Zespół ocenę wystawi.

**Pod uwagę Rektora i Senatu UJ  
na początek 26 roku akademickiego  
po wykluczeniu z patologicznego systemu**

Kraków, 27 września 2012 r.

Józef Wieczorek

ul. Smoluchowskiego 4/1

30-069 Kraków

Uniwersytet Jagielloński  
prof. Wojciech Nowak – Rektor UJ  
Senat Uniwersytetu  
ul. Gołębia 24  
31-007 Kraków

Pod uwagę Rektora i Senatu UJ  
na początek 26 roku akademickiego  
po wykluczeniu z patologicznego systemu

Upłynęło już ćwierć wieku od momentu relegowania mnie z UJ na podstawie sfabrykowanych zarzutów przedstawionych

przez anonimową do dnia dzisiejszego komisję i od zaareztowania moich „papierów” w UJ.

Co prawda przed kilku laty odtajniono nazwisko przewodniczącej komisji (po jej śmierci) i udostępniono mi przetrzebioną i uzupełnianą po moim odejściu teczkę personalną, ale na tym się skończyło.

Odwilż nie nastąpiła mimo transformacji ustrojowej. Ta sprawa tylko świadczy o błędnych/obłądnych metodach stosowanych na UJ (do dnia dzisiejszego) wobec niewygodnych, bo walczących z patologiami akademickimi o wysokie standardy etyczne świata akademickiego.

Przez 25 lat poziom intelektualny, ani moralny, władzom UJ nie pozwolił na zapoznanie się z prawdą, jak sądzę szczerze przez nie znieawidzoną – mimo obowiązku służbowego jej miłowania i poszukiwania, na co władze utrzymują specjalne środki płatnicze.

Przez 25 lat najtęższe umysły jagiellońskie, największe autorytety moralne, nie były w stanie zrozumieć, że doktor nie ma obowiązku wykonywać roboty za kilku zatrudnionych na etatach profesorskich i to nie on winien stracić etat (za

to, że taką robotę wykonywał ?!) tylko ‚profesorowie‘, którzy nie byli w stanie/nie chcieli robić tego co robić powinni i za co brali pieniądze.

Przez 25 lat mędracy jagiellońscy nie byli w stanie/nie mieli ochoty na odróżnienie prawdy od kłamstwa, dobra od zła, swoją postawą deprawując środowisko akademickie.

Przez 25 lat nie doszło nawet do kontaktu rektorskiego z osobą pokrzywdzoną i nadal krzywdzoną, co jest symbolem deprawacji akademickiej. Przeciwno deprawacji młodych na uczelni występowałem jeszcze w latach 80-tych trafnie przewidując do czego to doprowadzi i niestety się nie myliłem. Jak to widać obecnie – nauczyciele akademicy należą do najbardziej zdeprawowanych grup zawodowych w Polsce.

Władze UJ wówczas (lata 80-te ubiegłego wieku) skierowały mnie na ścieżkę dyscyplinarną, aresztując następnie niewygodne dla nich rezultaty dochodzenia rzecznika dyscyplinarnego, a tych którzy doprowadzili do relegowania mnie z uczelni i heroicznie walczyli w okresie ‚transformacji‘ abym czasem na uczelnię nie wrócił – skierowali na ścieżkę awansową.

Zlikwidowano nawet nepotyczne stanowisko uczelniane -kustosza w ING UJ, abym czasem nie wrócił w jakiegokolwiek postaci. Odnoszę wrażenie, że gdybym się zgłosił jako kandydat na rektora uczelni, to na UJ zlikwidowano by stanowisko rektora !

Moją sprawę przedstawiałem w n-tej ilości pism do władz uczelni w ciągu tego ćwierćwiecza. Wobec działań operacyjnych mających na celu wyczyszczenie prawdy, zacierania śladów haniebnych poczynań, zdyskredytowania mnie, przedstawiam je na moich stronach internetowych (niżej) by społeczność akademicka (i nie tylko akademicka) miała szanse na zapoznanie się jaki to wzór do naśladowania UJ sobą stanowi.

Wobec trudności rektorów ze zrozumieniem moich pism przedstawiałem je też do Senatu, w 2004 r. do wszystkich członków Senatu ([Jak Senat Uniwersytetu Jagiellońskiego kieruje się zasadą PLUS RATIO QUAM VIS](http://nfapat.wordpress.com/2008/08/23/jak-senat-universytetu-jagiellońskiego-kieruje-się-zasadą-PLUS-RATIO-QUAM-VIS) <http://nfapat.wordpress.com/2008/08/23/jak-senat-universytetu-jagiellonskiego-kieruje-sie-zasada-plus-ratio-quam-vis/>) naiwnie sądząc, że znajdzie się choć jeden sprawiedliwy i łaknący prawdy. Nic z tego. Na UJ – gorzej niż w Sodomie !

Podsumowując –w ciągu 25 lat zarządzający UJ (niezależnie jakiej opcji i dyscypliny) nie byli w stanie z przyczyn jak sądzę intelektualnych/moralnych:

- zidentyfikować członków komisji fabrykujących oskarżenia w ramach politycznej weryfikacji kadr akademickich prowadzonej pod batutą PZPR-SB ( w ramach symbiotycznych układów PZPR-SB – nomenklaturowe władze uczelni) dla oczyszczenia uczelni z elementu niewygodnego
- rozwikłać znaczenia słowa anonim (mimo posiadania na UJ etatowych językoznawców) stąd mędracy jagiellońscy w randze rektorskiej/dziekańskiej argumentowali (m. in. J. Wyrozumski, A. Jackowski), że komisja, której nazwiska do tej pory nie są znane – nie była anonimowa !
- uzasadnić na czym polegało moje negatywne oddziaływanie na młodzież akademicką, którą – jak sama młodzież argumentowała – uczyłem krytycznego myślenia i nonkonformizmu naukowego, a to prowadziło do wyroku dożywotniej śmierci

akademickiej wydanego przez nauczycieli bezmyślności, bezkrytyczności i konformizmu akademickiego. Uzyskanie w efekcie bezkrytycznej, bezmyślnej, akademickiej masy upadłościowej, to w gruncie rzeczy wielkie „osiągnięcie” akademickie UJ (i nie tylko UJ) w tym okresie.

- uzasadnić charakter mojej niewłaściwej postawy obywatelskiej, który to zarzut w duchu socjalistycznym sfabrykowała anonimowa komisja (fakt, że dla komunistycznego systemu kłamstwa i jego kolaborantów nie była to postawa właściwa) i który to duch panuje w sercach i umysłach akademickich elit do dnia dzisiejszego.
- ocenić merytorycznie ani mojej działalności naukowej, ani edukacyjnej, ani organizacyjnej, która zdecydowanie przekraczała poziom intelektualny i moralny nie tylko anonimowej komisji, ale i beneficjentów tej weryfikacji, reprodukujących sobie podobnych moralnie/intelektualnie w ciągu kolejnych 25 lat.
- scharakteryzować moich niewłaściwych cech



charakteru (nadal niewłaściwych) całkowicie sprzecznych z cechami charakterologicznymi towarzyszy-szmaciaków, profesorów-szmaciaków i nadal nie do zaakceptowania na uczelniach zamienionych jak określa prof. E. Nawrocka – w szambo, a co ja nazywałem bagnem, zdając sobie sprawę, że współtwórcy bagna ratują swoje istnienie przed tym, który swoją działalnością antypatologiczną narusza reologię bagna. W przeciwieństwie do prof. Nawrockiej nie uważam abym był przestępcą (.Uważam, że nie jestem przestępcą – <https://blogjw.wordpress.com/2012/05/06/uwazam-ze-nie-jestem-przestepca/>), bo tej przestępczości nie tworzyłem, a ze względu na moje cechy charakterologiczne i reprezentowany stały system wartości, z taką przestępczością walczyłem i walczę nadal od ponad 25 lat ! wyręczając w tym zakresie rektorów/ dziekanów /profesorów/rozliczne komisje etyczne/związki zawodowe jakoś pozbawione skłonności do takiej walki, a nader często wykazujące skłonności do współtworzenia patologii akademickich (mimo stosowania retoryki etycznej/antypatologicznej). Z walki z przyjaznym patologiom systemem jestem dumny, żyjąc z

podniesioną głową, a nie z głową w „podręcznej strusiówce”, która jest dla mnie symbolem nędznego życia beneficjentów dotychczasowego systemu akademickiego. W gruncie rzeczy opinia anonimowej komisji UJ na mój temat jest jednak zgodna z zapiskami w teczkach esbeckich określającymi moją postawę jako wrogą wobec systemu. Ale czy to powód do dumy władz UJ ?

- opisać/ocenić korzyści/straty dla UJ ( i nie tylko dla UJ) symbiotycznych związków: nomenklaturowe władze uczelni – PZPR ( i partie siostrzane) – SB, ani zbadać przebieg/rezultaty czystki akademickiej schyłku PRL, ani genezy akademickiej luki pokoleniowej III RP. Klasyczne dzieło przygotowane na r. 2000 – „Dzieje Uniwersytetu Jagiellońskiego,([Lustracja dziejów Uniwersytetu Jagiellońskiego](https://blogjw.wordpress.com/2009/03/25/lustracja-dziejow-universytetu-jagiellonskiego/)) tych tematów nie podejmuje, nie rozpoznaje, ujawnia natomiast niemoc intelektualną beneficjentów PRL wobec poznania najnowszej historii UJ. Niezgodne z misją uniwersytetu fałszowanie historii UJ dokumentują

także wyniki prac komisji senackiej, „mającej rozpoznać skalę represji i wyrządzonych krzywd pracownikom i studentom UJ w PRL-u” ([.POWRACAJĄCA FALA ZAKŁAMYWANIA HISTORII](http://wobjw.wordpress.com/2010/01/01/powracajaca-fala-zaklamywaniahistorii/) -<http://wobjw.wordpress.com/2010/01/01/powracajaca-fala-zaklamywaniahistorii/>) z czym dyskutować na UJ nie można !

Przez ten okres nie udowodniono/nie miano nawet zamiaru udowadniać żadnych oskarżeń wobec mojej osoby a w szczególności oskarżeń o moją niechęć do edukacji studentów geologii, w szczególności w Tatrach, które były poligonem dla formowania przez mnie młodych kadr naukowych. (wprowadziłem wówczas do systemu nauki więcej nowych kadr niż wszyscy „profesorowie” mojego instytutu razem wzięci). Trzeba być kanalią, aby człowieka, który głównie za darmo kształcił studentów geologii tatrzańskiej oskarżać o niechęć do kształcenia w Tatrach. Żadnego z „profesorów” niemających chęci/kwalifikacji do uczenia studentów w Tatrach (i nie tylko), prowadzenia profesorskich wykładów np. z geologii historycznej ( które ja prowadziłem) nie usunięto.

Mimo odpowiedzialności za ekstremalny mobbing wobec

wyróżniającego się nauczyciela akademickiego żadnego z nosicieli tóg profesorskich i pobierających pensje profesorskie nie przeniesiono w stan nieszkodliwości, a nawet nie zbadano szkód przez nich wyrządzonych.

Porównanie poziomu prowadzonych przez mnie i przez profesorów wykładów/seminariów/zajęć terenowych/ prac magisterskich jasno podważa niczym nieuzasadnione mniemanie prawnie zagwarantowane ( w ustawach „profesorskich”), że poziom profesorski jest zawsze wyższy od doktorskiego, bez względu na to jaki jest, nawet jeśli jest zdecydowanie niższy od doktorskiego. To jest jedna z przyczyn degradacji polskiego szkolnictwa wyższego.

Poziom podłości/nicości profesorii uniwersyteckiej udokumentowany w działaniach operacyjnych prowadzonych w celu wykluczenia mnie z systemu akademickiego i z pamięci (cecha systemu komunistycznego) przekracza wszelkie wyobrażenia pozostałości akademickiej.

Należałoby zapytać -skoro to co ja robiłem było szkodliwe, to dlaczego ci, którzy zapisują na swoje konto moją szkodliwą robotę (np. [RECENZJA: Nauki geologiczne w Uniwersytecie Jagiellońskim](#) –

<http://wobjw.wordpress.com/2009/12/30/recenzja-nauki-geologiczne-w-universytecie-jagiellonskim/> \_\_szkodliwi nie byli/nie są, a wręcz przeciwnie ?

Dlaczego utajnia się nazwiska i poczynania tych co czyścili UJ, rzekomo dla jego dobra, dla nauki w Polsce ? Skoro dobrze czynili i uratowali UJ przed zagładą poprzez usunięcie na wieki takich jak ja, to ich nazwiska winny wisieć na specjalnej pochwalnej tablicy na UJ. A nie wiszą !

Może to jednak UJ ukrywa swoje haniebne czyny, których nie brakowało w historii.

Jak udowadnia np. W. Suworow (Oczyszczenie) w socjalizmie ( w ZSRR i jego obozie) wszystko co negatywne trzymane jest w tajemnicy, bo przecież z istoty socjalizmu wynika, że nie ma w nim zjawisk negatywnych. Tak też jest na UJ, gdzie socjalizm nadal panuje i promieniuje na inne ośrodki. Taka jest istota aresztowania moich akt na 25 już lat, no i modyfikowania/brakowania/uzupełniania mojej personalnej teczki, nawet po moim odejściu (dla historyków ?!).

Z moich badań porównawczych teczek SB, PZPR, UJ, to

teczki UJ są najmniej wiarygodne (głównie niedostępne), co jest konkluzją zatrważającą, bo UJ miał i ma na celu szukanie prawdy, gdy SB, czy PZPR miały na celu utrzymywać system kłamstwa !

No cóż jaki uniwersytet – taka prawda, a to, że jest to tischnerowska „gówno prawda”, to już nikogo na uniwersytecie nie wzrusza, bo stanowi ona komponent szamba w ujęciu prof. Nawrockiej. .

Nie mam wątpliwości, że władze UJ nie zachowały się/ nie zachowują się jak trzeba i to jest hańba UJ ! („Ince” trzeba postawić pomnik, a rektorom – szklany nocnik, aby zobaczyli co zrobili

<https://blogjw.wordpress.com/2011/08/27/%E2%80%9Eince%E2%80%9D-trzeba-postawic-pomnik/>

Do tej pory nie wyjaśniono/ nie udowodniono na czym polegało zagrożenie dla UJ z mojej strony, nieistotnej, nic nie znaczącej osoby bez żadnej władzy (poza władzą nad samym sobą), którą w III RP podniesiono do rangi głównego destabilizatora stabilnego patologiami środowiska akademickiego (–Jasełka akademickie z rektorem UW w roli Heroda –

<https://blogjw.wordpress.com/2008/12/20/jaselka-akademickie-z-rektorem-uw-w-roli-heroda/>).

Czy dlatego, że zidentyfikowano mnie jako osobnika posiadającego poczucie własnej wartości (pismo dziekana BiNoZ – Antoniego Jackowskiego do Senatu – 22.03.1994 r.) – rzecz nie do zaakceptowania w środowisku mającym poczucie własnego skundlenia ?

Czy dlatego, że uczyłem myślenia i to krytycznego ? nonkonformizmu ?- cech zabójczych dla systemu kłamstwa i zniewolenia.

Ale niby dlaczego zabójczego dla systemu akademickiego, który winien promować myślenie i to krytyczne, nonkonformizm – zamiast konformizmu ( obowiązek nieposłuszeństwa w myśleniu !).

Co jest wart Akademicki Kodeks Wartości skoro w praktyce na UJ ( i nie tylko na UJ) wartości mają odwrócony znak ?

Nie mam wątpliwości, że jestem winny w UJ za:

- uruchomienie w UJ dużego pakietu nowych przedmiotów na reaktywowanym, po przerwie

„stalinowskiej”, kierunku geologicznym – w szczególności wykładów z geologii historycznej i metodyki stratygrafii (na poziomie „state of the art”), seminariów magisterskich, zajęć terenowych – na poligonach formowania nowych kadr geologicznych – na Wyżynie Krakowskiej, w Górach Świętokrzyskich i Tatrach (to w ramach mojej niechęci do edukacji!, w części bez wpisywania do pensum i indeksów). Po moim odejściu mędrzy jagiellońscy nie byli w stanie tej luki wypełnić.

- uformowanie w najcięższych latach 80-tych ok. 20 absolwentów geologii, z których połowa wniosła coś do nauki, a kilku jest formatu międzynarodowego (to w ramach mojego negatywnego wpływu na młodzież akademicką). [Akademicką lukę pokoleniową w III RP powstałą w wyniku wykluczenia mnie z systemu można ocenić na kilkudziesięciu (co najmniej) aktywnych naukowców/nauczycieli akademickich formatu międzynarodowego].
- prowadzenie Koła Naukowego Studentów Geologii UJ ( m. in. zdobyty puchar ogólnopolski w kilka lat po uruchomieniu studiów geologicznych na UJ) w ramach



„psucia” młodzieży

- prowadzenie działalności naukowej znanej za granicami, także po wyrzuceniu mnie z UJ (więcej informacji na stronie <http://wobjw.wordpress.com/category/www-geo-jwieczorek-ans-pl/>)
- organizację wielu sympozjów naukowych, wymiany literatury naukowej, gromadzenie (a nie niszczenie) zbiorów naukowych
- prowadzenie działalności obywatelskiej m. in. w „S”, także w stanie wojennym (nie zidentyfikowanym nawet w dziele –Dzieje Uniwersytetu Jagiellońskiego!) i powojennym (więcej na stronie [Lustracja i weryfikacja naukowców PRL-  
http://lustronauki.wordpress.com/](http://lustronauki.wordpress.com/))  
i tych win nikt nie może, nie ma prawa brać na swoje konto. Ja się ich nie wypieram !

Natomiast bezzasadne jest pomijanie „zasług” aparatu władzy UJ ( i nie tylko) w zakresie:

- wykluczania niewygodnych z systemu akademickiego – efekt: wygodna (dla siebie i swoich) masa wyborcza, wybierająca sobie wygodnych przełożonych
- wykluczania nonkonformistów – efekt: powszechny konformizm akademicki (zaprzeczenie ludzi nauki sensu stricto, która z samej natury jest nonkonformistyczna)
- wykluczania pasjonatów naukowych – efekt: oportunistyczna masa akademicka pasjonująca się głównie zdobywaniem tytułów i niszczeniem lepszych/niezależnych
- wykluczania pasjonatów edukacyjnych – efekt: zapaść edukacyjna
- wykluczania najwyżej ocenianych wykładowców – efekt: brak wykładowców (patologiczna wieloetatowość)
- wykluczania zdolnych do wykrywania plagiatów (także u profesorów) – efekt: powszechny plagiaryzm .
- wykluczania uczących rzetelności naukowej – efekt: ogromna nierzetelność naukowa

- wykluczania promotorów dobrych prac dyplomowych – efekt: spadek poziomu prac dyplomowych
- wykluczania zdolnych do formowania nowych kadr akademickich – efekt: luka pokoleniowa
- wykluczania walczących z patologiami – efekt: patologiczny system akademicki
- wykluczania protestujących przeciwko deprawacji – efekt: powszechna deprawacja
- wykluczania zdolnych do krytyki naukowej – efekt: brak krytyki naukowej
- wykluczania uczących myślenia – efekt: pospolita bezmyślność
- wykluczania aktywnych społeczników akademickich – efekt: tumanizacja akademicka

A po wykluczeniu mnie miało to wszystko kwitnąć !

Polityka naukowa prowadząca do wykluczania z systemu w/w ( i nie tylko) jest polityką błędną/obłądną, co w znacznej mierze wyjaśnia obecny stan nauki i szkolnictwa wyższego w Polsce.

Niewątpliwie działania operacyjne decydentów akademickich wobec niewygodnych, bo niezależnych, samodzielnych (realnie) nauczycieli akademickich, winny być przedmiotem specjalnych badań i obszernego dzieła, aby historii nie można było swobodnie (jak dziś) fałszować i aby być mądrzejszym po szkodzie.

Materiały do wykorzystania w badaniach:

- [Niezależne Forum Akademickie - http://www.nfa.pl/](http://www.nfa.pl/)
- [Niezależne Forum Akademickie – Sprawy Ludzi Nauki http://nfapat.wordpress.com/](http://nfapat.wordpress.com/)
- [ETYKA I PATOLOGIE POLSKIEGO ŚRODOWISKA AKADEMICKIEGO -http://nfaetyka.wordpress.com/](http://nfaetyka.wordpress.com/)
- [Mobbing Akademicki – Mediator Akademicki - http://nfamob.wordpress.com/](http://nfamob.wordpress.com/)
- [Lustracja i weryfikacja naukowców PRL - http://lustronauki.wordpress.com/](http://lustronauki.wordpress.com/)
- [Niezależne Forum Akademickie – Who is who](#)

[-http://nfawww.wordpress.com/](http://nfawww.wordpress.com/)

•

[Niezależne Forum Akademickie – Media pod lupą NFA](#)

[-http://nfajw.wordpress.com/](http://nfajw.wordpress.com/)

• [Blog akademickiego nonkonformisty – Józefa](#)

[Wieczorka-https://blogjw.wordpress.com/](https://blogjw.wordpress.com/)

• [Witryna Obywatelska Józefa Wieczorka \(archiwum\)](#)

[-http://wobjw.wordpress.com/](http://wobjw.wordpress.com/)

Książki:

• [DROGI I BEZDROŻA NAUKI W POLSCE](#)

• [Etyka i patologie polskiego środowiska akademickiego](#)

• [Mediator akademicki jako przeciwdziałanie mobbingowi w środowisku akademickim](#)

• [Patologie akademickie pod lupą NFA](#)

Wybrane teksty:

[Akademicki system nomenklaturowo – strusiówkowy](https://blogjw.wordpress.com/2012/08/08/akademicki-system-nomenklaturowo-strusiowkowy/)

<https://blogjw.wordpress.com/2012/08/08/akademicki-system-nomenklaturowo-strusiowkowy/>

[Uważam, że nie jestem przestępcą](https://blogjw.wordpress.com/2012/05/06/uwazam-ze-nie-jestem-przestepca/)

<https://blogjw.wordpress.com/2012/05/06/uwazam-ze-nie-jestem-przestepca/>

[Niepożądana destabilizacja stabilnego patologiami systemu akademickiego](https://blogjw.wordpress.com/2012/04/29/niepozadana-destabilizacja-stabilnego-patologiami-systemu-akademickiego/)

<https://blogjw.wordpress.com/2012/04/29/niepozadana-destabilizacja-stabilnego-patologiami-systemu-akademickiego/>

[Skąd się wzięły obecne kadry akademickie ?](https://blogjw.wordpress.com/2012/04/29/niepozadana-destabilizacja-stabilnego-patologiami-systemu-akademickiego/)

<https://blogjw.wordpress.com/2012/04/29/niepozadana-destabilizacja-stabilnego-patologiami-systemu-akademickiego/>

[25 lat minęło](https://blogjw.wordpress.com/2011/12/05/25-lat-minelo/)

<https://blogjw.wordpress.com/2011/12/05/25-lat-minelo/>

[Przepraszam – czy jest tu ktoś kto zachował się jak trzeba ?](https://blogjw.wordpress.com/2012/07/31/przepraszam-czy-jest-tu-ktos-kto-zachowal-sie-jak-trzeba/)

<https://blogjw.wordpress.com/2012/07/31/przepraszam-czy-jest-tu-ktos-kto-zachowal-sie-jak-trzeba/>

[Na froncie walki z nepotyzmem akademickim](https://blogjw.wordpress.com/2012/07/29/na-froncie-walki-z-nepotyzmem-akademickim/)

<https://blogjw.wordpress.com/2012/07/29/na-froncie-walki-z-nepotyzmem-akademickim/>

[ZAKŁAMYWANIE HISTORII – historyczny głos w dyskusji nad uprawianiem i nauczaniem historii](https://blogjw.wordpress.com/2012/05/07/zaklamywanie-historii-historyczny-glos-w-diskusji-nad-uprawianiem-i-nauczaniem-historii/)

<https://blogjw.wordpress.com/2012/05/07/zaklamywanie-historii-historyczny-glos-w-diskusji-nad-uprawianiem-i-nauczaniem-historii/>

[Dlaczego nie wdraża się mojego darmowego programu antyplagiatowego?](https://blogjw.wordpress.com/2011/05/25/dlaczego-nie-wdraza-sie-mojego-darmowego-programu-antyplagiatowego?)

<https://blogjw.wordpress.com/2011/05/25/dlaczego-nie-wdraza-sie-mojego-darmowego-programu-antyplagiatowego/>

[Darmowy program antyplagiatowy, czyli karanie plagiatofilii i nagradzanie plagiatofobii](http://www.nfa.alfadent.pl/articles.php?id=493)

<http://www.nfa.alfadent.pl/articles.php?id=493>

[O ucinaniu głowy Polsce kilka refleksji](#)

<https://blogjw.wordpress.com/2011/05/15/o-ucinaniu-glowy-polsce-kilka-refleksji/>

[Jasełka akademickie z rektorem UW w roli Heroda](#)

<https://blogjw.wordpress.com/2008/12/20/jaselka-akademickie-z-rektorem-uw-w-rolu-heroda/>

[Kilka refleksji akademickiego nonkonformisty na temat "S"](#)

[UJ w dokumentach i wspomnieniach](#)

<https://blogjw.wordpress.com/2010/12/14/kilka-refleksji-akademickiego-nonkonformisty-na-temat-s-uj-w-dokumentach-i-wspomnieniach/>

[Wspomnienia deprawacyjne](#)

<https://blogjw.wordpress.com/2010/08/17/wspomnienia-deprawacyjne/>

[Historia UJ w ujęciu profesora Stanisława Waltosia i refleksje](#)

[w tej kwestii](#)

<https://blogjw.wordpress.com/2010/06/14/historia-uj-w-ujeciu-profesora-stanislaw-waltosia/>



[Czy nauka polska etyką stoi ? czy leży ?](https://blogjw.wordpress.com/2010/02/15/czy-nauka-polska-etyka-stoi-czy-lezy/)

<https://blogjw.wordpress.com/2010/02/15/czy-nauka-polska-etyka-stoi-czy-lezy/>

[Przyczynek do wyjaśnienia powstania luki pokoleniowej](https://blogjw.wordpress.com/2010/01/30/przyczynek-do-wyjasnienia-powstania-luki-pokoleniowej/)

<https://blogjw.wordpress.com/2010/01/30/przyczynek-do-wyjasnienia-powstania-luki-pokoleniowej/>

[Niezlomne propagowanie wartości demokratycznych, czyli Michnik w kontekście osobistym](https://blogjw.wordpress.com/2009/11/15/niezlomne-propagowanie-wartosci-demokratycznych/)

<https://blogjw.wordpress.com/2009/11/15/niezlomne-propagowanie-wartosci-demokratycznych/>

[U\(J\)bekistan trzyma się mocno](http://nfapat.wordpress.com/2008/08/26/ujbekistan-trzyma-sie-mocno/)

<http://nfapat.wordpress.com/2008/08/26/ujbekistan-trzyma-sie-mocno/>

['Lista Wyrozumskiego' – represjonowanych pracowników i studentów UJ w PRL-u.](http://lustronauki.wordpress.com/2008/11/09/lista-wyrozumskiego-represjonowanych-pracownikow-i-studentow-uj-w-prl-u/)

<http://lustronauki.wordpress.com/2008/11/09/lista-wyrozumskiego-represjonowanych-pracownikow-i-studentow-uj-w-prl-u/>

POWRACAJĄCA FALA ZAKŁAMYWANIA HISTORII

<http://www.nfa.alfadent.pl/articles.php?id=141>

W sprawie wypowiedzi Rektora UJ na temat standardów i tradycji UJ

<https://blogjw.wordpress.com/2009/04/02/w-sprawie-wypowiedzi-rektora-uj-na-temat-standardow-i-tradycji-uj/>

List do Polskiej Akademii Umiejętności w sprawie wycofania z obiegu edukacyjnego 'Dziejów Uniwersytetu Jagiellońskiego'

<https://blogjw.wordpress.com/2009/08/05/list-do-polskiej-akademii-umiejtnosci/#comment-245>

Co słyhać starego ? czyli o nauce polskiej 20 lat później

<https://blogjw.wordpress.com/2009/06/04/co-slychac-starego/>

Uniwersytet Jagielloński jak Wałęsa, czyli dlaczego nie wolno badać niewygodnej przeszłości UJ ?

<https://blogjw.wordpress.com/2009/04/05/uniwersytet-jagiellonski-jak-walesa/>

Haniebna postawa rektorów wobec naukowców z WiN-u  
<http://lustronauki.wordpress.com/2008/10/16/haniebna-postawa-rektorow-wobec-naukowcow-z-winu/>

W sprawie standardów powstawania prac magisterskich  
<https://blogjw.wordpress.com/2009/04/04/w-sprawie-standardow-powstawania-prac-magisterskich/>

W sprawie wypowiedzi Rektora UJ na temat standardów i tradycji UJ

<https://blogjw.wordpress.com/2009/04/02/w-sprawie-wypowiedzi-rektora-uj-na-temat-standardow-i-tradycji-uj/>

List w sprawie weryfikacji kadr akademickich UJ w 1986 r.  
<http://lustronauki.wordpress.com/2009/04/17/list-w-sprawie-weryfikacji-kadr-akademickich/>

Proszę o wyznaczenie mi terminu wznowienia moich wykładów i seminariów

<http://nfapat.wordpress.com/2008/12/05/prosze-o-wyznaczenie-mi-terminu-wznowienia-moich-wykladow-i-seminariow/>

Oświadczenie – władze UJ same nie wiedzą co czynią  
<http://nfapat.wordpress.com/2008/09/04/oswiadczenie-wladze-uj-same-nie-wiedza-co-czynia/>

Niewyjaśniona (?) zagadka – dlaczego dr Reszczyński może pracować na UJ, a dr Wieczorek -nie ?

<http://nfapat.wordpress.com/2008/08/28/niewyjasniona-zagadka-%E2%80%93-dlaczego-dr-reszczynski-moze-pracowac-na-uj-a-dr-wieczorek-nie/>

Dostęp do teczek akademickich, na przykładzie UJ, za panowania rektora Franciszka Ziejki

<http://nfapat.wordpress.com/2008/08/21/dostep-do-teczek-akademickich-na-przykladzie-uj-za-panowania-rektora-franciszka-ziejki/>

Dostęp do teczek akademickich, na przykładzie UJ, za panowania rektora Karola Musioła- pierwsza kadencja

<http://nfapat.wordpress.com/2008/08/24/dostep-do-teczek-akademickich-na-przykladzie-uj-za-panowania-rektora-karola-musiola-pierwsza-kadencja/>

Dostęp do teczek akademickich, na przykładzie UJ, za panowania rektora Karola Musioła- schyłek pierwszej kadencji

<http://nfapat.wordpress.com/2008/09/01/dostep-do-teczek-akademickich-na-przykladzie-uj-za-panowania-rektora-karola-musiola-schylek-pierwszej-kadencja/>

Mój jubileusz

<http://wobjw.wordpress.com/2009/12/30/moj-jubileusz/>

i tam cytowane.

Życzę owocnej lektury i badań oraz zastanowienia się nad rolą UJ w formowaniu obecnej, niewesołej rzeczywistości akademickiej, której nie da się sprowadzić do spraw finansowych.

Nie będę ukrywał, że z zadowoleniem bym przyjął przemianę władz uczelnianych i wejście na drogę prowadzącą do poznawania prawdy, a nie do jej ukrywania i niszczenia.

Józef Wieczorek

Do wiadomości:

Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego

wraz z Zespołem do Spraw Dobrych Praktyk Akademickich



-- Original Message --

From: [J. Wieczorek](mailto:J.Wieczorek)

To: [Rektor UJ](#)

Cc: [prorektor.nauka@uj.edu.pl](mailto:prorektor.nauka@uj.edu.pl);

[prorektor.dydaktyka@uj.edu.pl](mailto:prorektor.dydaktyka@uj.edu.pl); [prorektor.cm@uj.edu.pl](mailto:prorektor.cm@uj.edu.pl);

[prorektor.rozwoj@uj.edu.pl](mailto:prorektor.rozwoj@uj.edu.pl); [prorektor.kadry@uj.edu.pl](mailto:prorektor.kadry@uj.edu.pl)

Sent: Thursday, September 27, 2012 8:39 AM

Subject: tekst Pod uwagę Rektora i Senatu UJ Do wiadomości  
Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego wraz z Zespołem do  
Spraw Dobrych Praktyk Akademickich

## **SB wobec uczelni, czy symbioza SB-PZPR- nomenklaturowe władze uczelni ?**

Od kilku lat historycy badają aspekty działań Służby Bezpieczeństwa wobec uczelni w okresie PRL . Jest to możliwe dzięki materiałom zgromadzonym i dostępnym w zasobach IPN.

Realizowany był już projekt 'Aparat bezpieczeństwa wobec środowisk twórczych i naukowych' opracowano wiele książek, ale ich rezultaty jakkolwiek ważne, nie pokazują pełnego obrazu jak wyglądały uczelnie w PRL, nawet w sprawach zasadniczych, których poznanie jest niezbędne także dla zrozumienia współczesnego stanu uczelni i powszechnej patologii.

Dostępne materiały SB jasno pokazują, że uczelnie były pod nadzorem SB, ale również jest jasne, że uczelnie były też pod nadzorem, a także kierownictwem, PZPR i były zarządzane przez nomenklaturowe władze uczelni.

Zatem koncentracja badań na materiałach SB, jakkolwiek w

części zasadna, nie jest wystarczająca dla poznania uczelni w państwie policyjnym.

Dla poznania symbiozy 3 „organizmów” – SB-PZPR-nomenklaturowe władze uczelni, potrzebne są badania nad każdym z symbiontów, ich wzajemne relacje i korzyści jakie z symbiozy odnosiły a do tego potrzebne są badania także nad archiwami PZPR i uczelni ( i organów wyższych) no i wykorzystanie w badaniach świadków historii.

Niestety ta filozofia badań jakoś nie zyskała uznania wśród decydentów, mimo że takie próby są podejmowane. ([Lustracja i weryfikacja naukowców PRL-](https://lustronauki.wordpress.com/)  
<https://lustronauki.wordpress.com/>).

Z moich badań porównawczych teczek SB, PZPR, i wzorcowej dla innych uczelni – UJ, to teczki UJ są najmniej wiarygodne (głównie niedostępne, brakowane, modyfikowane także w III RP), co jest konkluzją zatrważającą, bo UJ, jak i inne uczelnie, miał i ma na celu szukanie prawdy, gdy SB, czy PZPR miały na celu utrzymywać system kłamstwa !

Dotychczasowe badania historyczne np. pomijają przebieg i rezultaty czystki akademickiej schyłku PRL i nie podejmują



wyjaśnienia genezy akademickiej luki pokoleniowej, ani genezy deprawacji środowiska akademickiego, upadku etosu uniwersyteckiego, ani genezy ‚pseudoelit’ III RP, o czym coraz częściej się mówi ale w badaniach historycznych pomija. ([Skąd się wzięły obecne kadry akademickie ?](http://blogjw.wordpress.com/2012/02/09/skad-sie-wziely-obecne-kadry-akademickie/) <http://blogjw.wordpress.com/2012/02/09/skad-sie-wziely-obecne-kadry-akademickie/>).

Porażające są wyniki badań sławnej komisji senackiej UJ , ‚mającej rozpoznać skalę represji i wyrządzonych krzywd pracownikom i studentom UJ w PRL-u’ , która prowadziła badania wśród beneficjentów systemu, a nie wśród pokrzywdzonych i doszła m. in. do wniosku, że pokrzywdzonym to był Lesław Maleszka, a nie ci, którzy z uczelni zostali relegowani po zastosowaniu wobec nich bolszewickich metod. (POWRACAJĄCA FALA ZAKŁAMYWANIA HISTORII

<http://wobjw.wordpress.com/2010/01/01/powracajaca-fala-zaklamywaniam-historii/>).

[‘Lista Wyrozumskiego’ – represjonowanych pracowników i studentów UJ w PRL-u.](https://lustronauki.wordpress.com/2008/11/09/lista-studentow-uj-w-prl-u)  
<https://lustronauki.wordpress.com/2008/11/09/lista->

[wyrozumskiego-represjonowanych-pracownikow-i-studentow-uj-w-prl%E2%80%93u/](#)

Nad rezultatami takich badań panuje cisza, choć badania przeprowadzali uczeni decydujący o tym kto może, a kto nie może być profesorem !

Głośno jest ostatnio w przestrzeni publicznej o katastrofie edukacji historycznej, krytykuje się słusznie podręczniki do jej nauczania, ale nad podręcznikami do uczenia studentów historii jakoś dyskusji nie ma.

W sławnym dziele „Dzieje Uniwersytetu Jagiellońskiego” (obowiązkowym dla chcących otrzymać indeks uczelni w ramach konkursu o wiedzy o UJ) dzieje najnowsze UJ przedstawione są w sposób kompromitujący i jakoś nie ma z tego powodu oburzenia. ([List do Polskiej Akademii Umiejętności w sprawie wycofania z obiegu edukacyjnego 'Dziejów Uniwersytetu Jagiellońskiego'](#) <http://blogjw.wordpress.com/2009/08/05/list-do-polskiej-akademii-umiejtnosci/#comment-245>).

*Elita historyków UJ nie zdołała nawet zidentyfikować w*

dziejach UJ stanu wojennego ( i powojennego) nie mówiąc o jego skutkach dla katastrofalnego stanu edukacji i nauki w III RP, co paradoksalnie ta książka dokumentuje.

Czy na froncie badań nad najnowszą historią uniwersytetów polskich coś się zmieni ?

IPN w Krakowie zaprasza na spotkanie Uniwersytet w państwie policyjnym. (10 października 2012 r., Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Krakowie ul. Rajska 1, sala 315, III piętro, godz. 18.00

pytając w dyskusji „o ethos uniwersytecki – zarówno w ujęciu historycznym (jak było?), jak i współczesnym (co z tego wynika dla dzisiejszej kondycji Uniwersytetu?”,

Czy uzyskamy odpowiedź ?

Czy będzie wola jej uzyskania ?

## **Dlaczego historycy nie chcą się uczyć od geologów ?**

Głos w dyskusji nad uprawianiem i nauczaniem historii w  
Polsce.

Mimo że jestem geologiem od lat toczę czasem polemiki z historykami głównie odnośnie metodyki badań historycznych. Szczególnie mnie inspirował prof. Janusz Tazbir, kiedyś szef Centralnej Komisji ds. Tytułu Naukowego i Stopni Naukowych, czyli komisji decydującej kto może, a kto nie może być profesorem, nie tylko w naukach historycznych. Tekst „Dajemy szansę” jest właściwie moim debiutem publicystycznym (NAJWYŻSZY CZAS, lipiec 1997, dostępny w internecie na mojej archiwalnej stronie <http://wobjw.wordpress.com/2012/01/21/dajemy-szanse-polemika-z-prof-januszem-tazbirem>).

Kruszyłem też kopie z prof. Tazbirem na temat IPN i badań historycznych nad okresem PRL. Prof. był zwolennikiem ('Wreszcie trzeźwiejemy', Tygodnik Przegląd nr 46 18,11.2007) stosowania zadziwiającej metody badawczej –

teczki zakopać na 50 lat, a dopiero potem badać jak to mogło być w tamtych czasach.

Argumentowałem na trzeźwo

([List do profesora Janusza Tazbira – na trzeźwo](http://wobjw.wordpress.com/2010/01/02/list-do-profesora-janusza-tazbira-%E2%80%93-na-trzezwo/) <http://wobjw.wordpress.com/2010/01/02/list-do-profesora-janusza-tazbira-%E2%80%93-na-trzezwo/>), że zgodnie z tą metodyką badacze po 50 latach będą mogli się zastanawiać czy tak rzeczywiście mogło być, ale niekoniecznie dowiedzą się jak rzeczywiście było. 50 – letnia luka w dostępie do źródeł może być luką nieodwracalną .

Niewątpliwie wiele by doktoratów i habilitacji mogło powstać na te tematy, krzywa ‚utytułowienia‘ polskiej kadry naukowej/historycznej by wzrosła, minima kadrowe na uczelniach byłyby spełnione, tyle że niewiele byśmy wiedzieli jak to było naprawdę.

Postulowałem też, aby koledzy/uczniowie profesora wzorowali się raczej na geologach, którzy od dawna stosują zasadę: „Teraźniejszość jest kluczem do poznania przeszłości „ i ta zasada pozwoliła nieźle im poznać setki milionów lat historii Ziemi.

Zachęcałem ‚A może by tak skorzystać z metodyki

geologicznej ? Teraźniejszości nie zamykamy na klucz, tylko wykorzystujemy ją jako klucz badawczy.' żałując, że , w historii jest inaczej i ten kto ma klucz do faktów może historią dowolnie manipulować, stąd naukowcy historii nie traktują jako dziedzinę naukową, tylko raczej polityczną.'

Prof. Tazbir postulował natomiast, aby rozliczaniem przeszłości zajmowały się uniwersytety, a nie IPN, na co reagowałem: same uniwersytety nie chcą się rozliczyć ze swojej przeszłości, histerycznie reagując na wszelkie zamiary takiego rozliczenia. Wolą teczki zamykać na klucz i pisać historie ku własnej czci i chwale, chowając pod dywanym niechwalebne czyny. Tak czynił Wielki Językoznawca i czynią tak jego wielcy uczniowie do dnia dzisiejszego. Smutna to prawda.

Jak niedawną historię badał Pański kolega po fachu – prof. Wyrozumski opisałem w tekście POWRACAJĄCA FALA ZAKŁAMYWANIA HISTORII  
<http://www.nfa.alfadent.pl/articles.php?id=141>

Co za manipulacja, co za kompromitacja ! A brak dezaprobaty ze strony historyków ! Natomiast aprobata ze

strony władz uniwersytetu !

Lepiej jak tą niedawną historią zajmuje się IPN i niech rozliczy uniwersytety z zakłamywania przeszłości. Tak będzie lepiej.

Niedobrze by było aby rozliczanie przeszłości kończyło się tak kompromitującymi działaniami, jak te Pańskiego kolegi po historycznym fachu , bo szkoda by było aby historię całkiem wykluczono ze sfery nauki i ze sfery świadomości społecznej.

Po kilku latach badań historycznych nad teczkami IPN widzimy, że zajmują się nimi i historycy IPN i uniwersyteccy, w tym ci, co są na dwóch etatach – i w IPN i na uniwersytetach, stąd nie da się przeprowadzić podziału na dobrych historyków z uniwersytetu i złych z IPN, bo często są to te same osoby.

Co więcej można zauważyć, że w badaniach nad historią uniwersytetów w czasach PRL lepiej sobie radzą ci co pracują tylko w IPN, niż ci co są na uniwersytetach (nawet jak drugą nogą są w IPN) – np. z badaniem uwikłania w

pajęczynę SB b. rektora UJ, zarejestrowanego jako kontakt operacyjny ‚Zebu‘, lepiej poradził sobie młody pracownik IPN niż profesor z UJ, zarazem podwładny rektora. ([Franciszek Ziejka, rektor, który ma dowód \(?\) na niewinność w swoim rękopisie znalezionym w garażu, KO ‚Zebu‘ – http://lustronauki.wordpress.com/2008/10/08/franciszek-ziejka-rektor-ktory-ma-dowod-na-niewinnosc-w-swoim-rekopisie-znalezionym-w-garazu/](http://lustronauki.wordpress.com/2008/10/08/franciszek-ziejka-rektor-ktory-ma-dowod-na-niewinnosc-w-swoim-rekopisie-znalezionym-w-garazu,-KO-‘Zebu’-http://lustronauki.wordpress.com/2008/10/08/franciszek-ziejka-rektor-ktory-ma-dowod-na-niewinnosc-w-swoim-rekopisie-znalezionym-w-garazu/))

Odnosi się wrażenie, że uniwersyteckich historyków w badaniach historii ich uczelni coś krępuje.

Nie wiadomo dlaczego nie-historycy z oficjalnych, sponsorowanych badań nad przeszłością instytucji naukowych i ludzi nauki są wykluczani, mimo że mogliby wiele wnieść pod względem metodycznym, jak i faktograficznym do poznania tej przeszłości (por. [Lustracja i weryfikacja naukowców PRL- http://lustronauki.wordpress.com/](http://lustronauki.wordpress.com/)).

Zastanawiające jest, że historycy nie podejmują np. tematu akademickiej luki pokoleniowej, która jest cechą charakterystyczną III RP. Zgłębienie problemu od strony



historycznej miałyby znaczenie praktyczne dla obecnego kulawego życia akademickiego, bo przecież -,historia jest nauczycielką życia'. (Historia magistra vitae est.)

Jest to pole otwarte do badań, na którym historycy mogliby się czegoś nauczyć od geologów.

Geolodzy zajmujący się poznaniem historii Ziemi dużą uwagę przywiązują do różnych luk w zapisie skalnym tej historii, badając szczegółowo profile stratygraficzne na okoliczność luk sedymentacyjnych, luk erozyjnych czy luk faunistycznych starając się wyjaśnić ich charakter, wielkość, genezę i znaczenie dla poznania historii czy to całego globu, czy też jakiejś jego części.

Badania te wnoszą wiele do poznania historii Ziemi, także historii życia na ziemi. .

Czy historycy nie mogliby wziąć przykładu z geologów ?

Czy np. akademicka luka pokoleniowa nie jest spowodowana erozją pokolenia naukowców PRL, rezultatem oczyszczenia go z elementu niewygodnego, stanowiącego zagrożenie dla systemu , dla poszczególnych jednostek naukowych, uczelni uwikłanych w symbiotycznych układach ?

Czyżby osobiste zaangażowanie niektórych historyków (np. na UJ) w powstanie tej luki powstrzymało ich od takich badań ?

Geolodzy/paleontolodzy badają też jak wyglądała np. radiacja adaptatywna organizmów, które pojawiają się w historii zapisanej w profilach skalnych po wymarciu wcześniejszych organizmów.

A kto z historyków bada jak wyglądała radiacja adaptatywna beneficjentów czystki akademickiej pod koniec PRL ? Kto i jak zasiedlił nowe akademickie nisze ekologiczne w III RP ?

Szkoda, że studenci historii nie studiują przynajmniej w podstawowym, wybranym dla nich zakresie metod geologicznych służących do poznawania historii Ziemi trwającej już kilka miliardów lat.

Niektóre z tych metod/ strategii badawczych można by z powodzeniem zastosować w badaniach historii, także najnowszej.

Nadmienić też należy, że bez choćby podstawowej znajomości geologii nie da się poznać przyczyn wielu wojen

(często o surowce), wielu aspektów polityki zagranicznej, ustalania czy zmian granic, historii ludzkich migracji, kolonizacji, komunistycznej eksterminacji w gułagach itp.

A więc w okresie intensywnej dyskusji publicznej nad uprawianiem i nauczaniem historii – apel go historyków – uczcie się nieco od geologów, a przynajmniej nie wykluczajcie ich z systemu nauki, bo wielu z nich naukę tworzy i działa na rzecz poznawania prawdy, a historycy nie zawsze.

## **Na ile kontrola UJ przez komunistyczną policję polityczną była skuteczna**

IPN anonsując spotkanie z cyklu „Krakowska Loża Historii Współczesnej” (Kraków, 10 października 2012) na temat „Uniwersytet w państwie policyjnym” zadaje pytanie, na ile kontrola UJ przez komunistyczną policję polityczną była skuteczna.

Pytanie jak najbardziej zasadne i bardzo ważne dla poznania tamtych czasów, ale także i dla poznania czasów obecnych. (kolejne pytanie z anonsu IPN \_ , co z tego wynika dla dzisiejszej kondycji Uniwersytetu ?)

Trzeba by odpowiedzieć na to pytanie sporą książką, ale czy kontrola badań, kontrola osób niewygodnych, tak wówczas, jak i obecnie, polityki wydawniczej na to pozwoli?

Póki co, próba ekspresowej odpowiedzi, bez ujęcia statystycznego, a w kontekście osobistym.

Kontrola UJ w sprawach zasadniczych była skuteczna, a

skutki tej kontroli trwają do dziś.

UJ był kontrolowany wszechstronnie (szczególnie polityka kadrowa, także badawcza, materiałowa – warsztaty pracy, wyjazdowa, awansowa itp.) przez symbiontów PZPR – SB – nomenklaturowe władze uczelni .

Władze uczelni brały skuteczny udział w wykluczaniu z systemu niewygodnych , stanowiących zagrożenie dla systemu (tak identyfikowanych też przez PZPR i SB) i chronili przed nimi socjalistyczny uniwersytet. (lektura uzupełniająca –

[UJ za rektora Mieczysława Karasia, czyli zamiana Uniwersytetu Jagiellońskiego w Instytut Propagandy Polskich Komunistów. -](http://lustronauki.wordpress.com/2009/11/14/uj-za-rektora-mieczyslawa-karasia/)  
<http://lustronauki.wordpress.com/2009/11/14/uj-za-rektora-mieczyslawa-karasia/>)

Władze UJ nadal w III RP sprawują :

kontrolę osobową,

kontrolę materiałową,

kontrolę badań

w kontynuacji kontroli nad uczelnią układu symbiotycznego PZPR – SB- nomenklaturowe władze uczelni, przy

zachowaniu wielu metod i pryncypiów z czasów PRL.

Kontrola osobowa

Władze UJ chroniły UJ także po upadku PRL – aby ci wykluczeni w wyniku politycznej weryfikacji kadr w PRL czasem na uniwersytet nie wrócili – brak odwilży po roku 1989 ! (jaką rolę w tej ochronie odgrywali symbionci z państwa policyjnego – PRL, oficjalnie już nie istniejący w III RP, winno być przedmiotem rzetelnych badań).

Władze UJ samodzielnie (? ), autonomicznie (?) sprawując kontrolę osobową na uczelni, po rozwiązaniu PZPR i SB utrzymywały na UJ jawnych współpracowników – aparat partyjny ( np. towarzysz dyrektor z PZPR – dyrektorem 10 lat w PRL, kilkanaście lat w III RP, obrona partyjniaków przed ekstremą z ,S' – pisma, akta osobowe niewygodnych, wykluczonych uzupełniane w jeszcze 1993 r.) a także tajnych współpracowników (obrona TW – kontrastuje z brakiem obrony wykluczonych – tych którzy TW być nie chcieli, jednoczesne podnoszenie poziomu zagrożenia ze strony wykluczonych: w PRL – zagrożenie dla UJ, w III RP, -zagrożenie dla całego środowiska akademickiego !)  
np. Niewyjaśniona (?) zagadka – dlaczego dr Reszczyński może pracować na UJ, a dr Wieczorek -nie ?

<http://nfapat.wordpress.com/2008/08/28/niewyjasniona-zagadka-%E2%80%93-dlaczego-dr-reszczynski-moze-pracowac-na-uj-a-dr-wieczorek-nie/>

Jasełka akademickie z rektorem UW w roli Heroda

<https://blogjw.wordpress.com/2008/12/20/jaselka-akademickie-z-rektorem-uw-w-rolu-heroda/>

UWAGA : Konieczne jest zbadanie funkcjonowania układu okrągłostołowego na poziomie uczelni.

Kontrola materiałowa

Ochrona akt epoki przez władze UJ przed ich ujawnianiem, 25 lat akta zaaresztowane, brakowane, uzupełniane ( dla historyków UJ? ! aby pisali jedynie słuszne historie UJ ! ) . Akta UJ najmniej wiarygodne, znacznie mniej wiarygodne niż akta SB, czy PZPR.

Niszczanie warsztatów pracy niewygodnych (stanowiących rzekomo zagrożenie dla UJ) i zacieranie śladów, pamięci o pokrzywdzonych, także w badaniach historyków UJ nad ,pokrzywdzonymi' i w dziełach obrazujących rzekomo historię tamtych czasów (Dzieje UJ, historie instytutów UJ

itd. ) m.in.

<http://nfapat.wordpress.com/category/sprawa-jozefa-wieczorka/>

25 lat minęło

<https://blogjw.wordpress.com/2011/12/05/25-lat-minelo/>

Kontrola badań

Projekty badań nad historią UJ prowadzone są głównie przez beneficjentów systemu i zatrudnionych na UJ z wykluczeniem (ze sponsoringu, z dostępu do akt uczelnianych, z patronatu nad badaniami i ich drukiem, z relacji świadków historii) tych którzy przez symbiotyczny układ zostali wykluczeni, ([Kilka refleksji akademickiego nonkonformisty na temat "S" UJ w dokumentach i wspomnieniach](#))

<https://blogjw.wordpress.com/2010/12/14/kilka-refleksji-akademickiego-nonkonformisty-na-temat-s-uj-w-dokumentach-i-wspomnieniach/>

Koncentrowanie się na wybranych, niektórych sprawach osobowych (kto na kogo donosił), z wyłączeniem spraw



niewygodnych i niewygodnych (nadal) świadków historii.

Zatem kontrola UJ przez komunistyczną policję polityczną była skuteczna i trwa nadal przez symbiontów kontroli z czasów PRL i beneficjentów tej kontroli w czasach III RP.

Ma to przełożenie na dzisiejszą kondycję Uniwersytetu.

Pod uwagę Rektora i Senatu UJ na początek 26 roku akademickiego po wykluczeniu z patologicznego systemu – <https://blogjw.wordpress.com/2012/09/27/pod-uwage-rektora-i-senatu-uj/>)

## **O wyznaniach byłego rektora, który zdążył się już dużo dowiedzieć**

Czyżby były rektor zgadzał się ze mną ?

W „Rzeczpospolitej” ([Uczelnie się sprostywały](#) - Anna Morawiec, Rzeczpospolita, 17.10.2012) zamieszczono zaskakujące wyznania b. rektora AGH Ryszarda Tadeusiewicza „Po 1989 roku powstało wiele rzekomych szkół wyższych wydających rzekome dyplomy i kształcących rzekomą inteligencję. Niektórzy dorobili się na produkcji pseudointeligentów sporych majątków – twierdzi były rektor AGH „

To dokładnie to, o czym od lat piszę !

Lepiej późno niż wcale i dobrze, że mówi to ktoś inny i to obarczony najrozmaitszymi funkcjami, tytułami. Mnie ulżyło, rektorowi chyba też. Jak twierdzi znajduje się obecnie w komfortowej sytuacji a „Wcześniej musiałem liczyć się ze skutkami wygłaszania moich opinii. Teraz za nic nie odpowiadam, a zdążyłem się już dużo dowiedzieć.”

Niektórzy może powiedzą, że rektor mądrzejszy ode mnie, bo ja mówiłem to wcześniej, licząc się ze skutkami i odpowiadając za słowa.

Rzecz w tym, że ja takie poczynanie rektorskie nie uważam za mądrość, tylko za oportunizm i asekuranctwo, a swoje nie uważam za głupotę, tylko za normalną ludzką przyzwoitość i obywatelską powinność. Nie dam się tak dołować.

Rektor dodaje ,zdążyłem się już dużo dowiedzieć.' – w końcu był trzykrotnym, najdłużej urzędującym w Polsce, rektorem Akademii Górniczo-Hutniczej w latach 1998 – 2005. Ja nigdy rektorem nie byłem, nawet najkrócej urzędującym, bo od dawna na żadnej uczelni mnie nie ma, nawet na uczelni b. rektora. Zdążyłem się jednak znacznie wcześniej od rektora dużo dowiedzieć i wiele powiedzieć, mimo że nie mam i nigdy nie miałem komfortowej sytuacji.

B. rektor, kiedyś mówił, jako kandydat na rektora – że jak przyjechał na kurs przygotowawczy na uczelnię jako kandydat na studia, tak do tej pory z niej nie wyszedł i dlatego zna ją najlepiej.

Ja nie byłem o tym przekonany i chciałem się kiedyś z profesorem – rektorem spotkać, aby porozmawiać o patologjach rządzonej przez niego uczelni (rzecz jasna ,

jako swój - elekcję wygrał). Niestety bez skutku.

Rektor oświadczył (listownie), że patologii na niej nie ma, o czym świadczą wysokie miejsca jakie AGH ma w rankingach. Argument mnie nie przekonał, bo żaden z tych rankingów nie brał pod uwagę patologii, a te występujące na AGH znałem nieźle, a w każdym razie lepiej od rektora, bo testowałem problemy nepotyzmu i fikcyjnych, ustawianych konkursów na etaty uczelniane , także na AGH.

Test ten okazał się pozytywny, negatywnie świadcząc o standardach uczelni, ale kogo to obchodzi, skoro takie standardy są też na innych uczelniach i etatowy świat akademicki to aprobeuje, kultywuje i chroni przed ‚rewolucjonistami’.

Później jeszcze podniosłem dokonania rektora na gruncie wdrażania w życie kodeksów etycznych w tekście [Urodzaj na Akademickie Kodeksy Etyczne](#) :poświęcając mu kilka zdań: , Walkę z wieloetatowością w pierwszym porywie poparł też Rektor AGH, który jednak po zreflektowaniu się, że przecież sam jest wieloetatowcem, podobnie jak bardzo wielu jego elektorów, zmienił zdanie i w objaśnieniu do Akademickiego Kodeksu Etycznego AGH stwierdzał: "Po pierwsze nie koncentrujemy się w nim na modnym problemie

wieloletowości, mniemamy bowiem, iż można etycznie pracować na więcej niż jednym etacie” .

Czy to mniemanie jest zasadne? Obserwując spadający poziom absolwentów AGH mniemać można, że nie’.

No, ale wróćmy do aktualnego tekstu z Rzeczpospolitej. Uderzył mnie tytuł wyznań b. rektora - Uczelnie się sprostywały.

Pamiętam jak dziś, mimo że to miało miejsce kilkanaście lat temu, za panowania na UJ rektora A. Koja, który bardzo się oburzył i zdenerwował wypowiedzią jednego ze znanych profesorów warszawskich -„nie chcę być dłużej prostytutką’ (cytuję z pamięci ). Profesor twierdził, że się musi sprostyować, rzecz jasna finansowo, chałturząc, bo kiepsko zarabiał i więcej nie chce tego robić – chciał po prostu więcej zarabiać na etacie.

Była z tego medialna chryja i debata rektorska, bodajże w Lublinie. Profesor potem był częstym gościem w TVP. Rzec by można – celebrytą. Chyba więcej do tematu prostytucji nie powracał .

Ja natomiast na tą okoliczność zareagowałem tekstem – Nigdy nie byłem prostytutką (chyba tak go zatytułowałem),

ale tekst przeszedł bez echa (było to w epoce przed-internetowej – przynajmniej dla mnie), bo w środowisku akademickim takich „świętoszków” się nie toleruje – jaki z nich pożytek ?

Po kilkunastu latach, jak widać nawet w tytule poważnej gazety, prostytutka i to uczelniana (nie tylko osobowa) zyskała prawo obywatelstwa. No cóż, wkroczyliśmy na drogę postępu, a na tej drodze uczelnie należą do awangardy.

Szkoda, że mimo przynależności do awangardy postępu z uprawianiem nauki i edukacji na poziomie uczelnie mają poważne problemy.

Opinia rektora, Po 1989 roku powstało wiele rzekomych szkół wyższych wydających rzekome dyplomy i kształcących rzekomą inteligencję. Niektórzy dorobili się na produkcji pseudointeligentów sporych majątków’ – jest jak najbardziej zasadna, tyle że w niemałym stopniu odnosi się także do uczelni sprzed roku 1989, AGH nie wyłączając.

Chyba i b. rektor zdaje sobie z tego sprawę mówiąc „Uwierzyliśmy wszyscy, że jeżeli będziemy kształcić więcej studentów, to będziemy mieli więcej ludzi twórczych.

Tymczasem nawet najlepsza szkoła nie jest w stanie uformować człowieka intelektualnie do końca.‘.‘.Zgubiliśmy sens, którym jest kształcenie ludzi przyczyniających się do rozwoju cywilizacyjnego. I teraz koń jak jest, każdy widzi.‘. ,Niestety, nawet bardzo dobre nasze uczelnie sprostyowały się. Poszły w ilość. To rodzi bylejakość nauczania, a ta rodzi bylejakość absolwentów.”

Niestety to jest też moja opinia od lat, a wolałbym się mylić. No i jeszcze jedna tożsama z moją opinia b. rektora „Mamy takie społeczeństwo, jakie sobie wykształcimy”.

Szkoda tylko, że b. rektor AGH, podobnie jak i inni rektorzy polskich uczelni nie chcieli inaczej społeczeństwa kształcić, mimo ofert im składanych.

Spółeczeństwo jest takie jakie wykształcili i najwyższy czas, aby rektorzy zaczęli się bić we własne piersi, a społeczeństwo im podziękowało za dotychczasowe ,zasługi’ i wzięło sprawy we własne ręce.

## **Jak rektorzy UJ realizowali postulaty SB ( i co z tego wynika dla dzisiejszego UJ)**

W książce –Piotr Franaszek, „Jagiellończyk”. Działania Służby Bezpieczeństwa wobec Uniwersytetu Jagiellońskiego w latach osiemdziesiątych XX w., Kraków 2012 , czytamy na s. 206

„MSW w latach 80-tych postulowało doskonalenie współdziałania władz UJ z SB w celu eliminowania nauczycieli akademickich negatywnie oddziałujących na środowisko studenckie.’

Niestety nie czytamy jak z tego postulatu władze UJ się wywiązały. Na ten temat – cisza, ale są informacje o tym jak np. rektor A. Koj niezłomnie stawał wobec PZPR na gruncie zachowania autonomii uczelni co spopularyzowano w wysokonakładowym Uważam Rze („Jak bezpieka chroniła , Jagiellończyka’ – Ewa Łosińska Uważam Rze nr 41 (88) 2012).

O tym jak stawał ramię w ramię z PZPR przeciwko



niewygodnym pracownikom i realizował postulaty SB, mając za nic Powszechną Deklarację Praw Człowieka ([Powszechna Deklaracja Praw Człowieka nie za bardzo powszechna](#)) – ani słowa. Badań nie robiono ?

Kiedyś I sekretarz KC PZPR Władysław Gomułka niezłomie stawał wobec groźby interwencji radzieckiej, ale postulaty radzieckie przez lata wdrażał w budowanie PRLu. O tym co nieco wiemy i badacze się tym zajmują.

Gorzej jeśli chodzi o budowanie socjalistycznych uniwersytetów, a w szczególności Uniwersytetu Jagiellońskiego. Pisał o tym co prawda Karol Estreicher w swych pamiętnikach, ([UJ za rektora Mieczysława Karasia, czyli zamiana Uniwersytetu Jagiellońskiego w Instytut Propagandowy Polskich Komunistów.](#)) ale niezależne badania nad tym okresem są tematem tabu, więc mamy jedynie wyniki badań naukowców zależnych. Ci, wielu zależności po prostu nie wykazują, po prostu pomijają, a niezależnych do druku, a choćby do wypowiedzi – nie dopuszczają.

W książce „Jagiellończyk” nie ma mowy o politycznej weryfikacji kadr akademickich w r. 1986 (<http://lustronauki.wordpress.com/category/weryfikacja->

kadr/) prowadzonej przez władze uczelni pod batutą PZPR i SB, po wcześniejszym zmodyfikowaniu ustawy o szkolnictwie wyższym, tak aby ta batuta skutecznie wyznaczała tempo, rytm, takt i zachowanie akademickiej orkiestry.

O tym , że ówczesny prorektor UJ – Aleksander Koj (Aleksander Koj – trzykrotny rektor UJ, cierpiący na amnezję, jakoś nie dąży do poznania prawdy o rugach akademickich w PRL – w czym ma swój udział, tak jak nie dążył po poznania łamania Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka’ na UJ, w którego kierowaniu miał swój udział) tą orkiestrą uniwersytecką dyrygował, według esbeckiej/partyjnej partytury – ani słowa. (List w sprawie weryfikacji kadr akademickich UJ w 1986 r.).

A przecież ,MSW w latach 80-tych postulowało doskonalenie współdziałania władz UJ z SB w celu eliminowania nauczycieli akademickich negatywnie oddziałujących na środowisko studenckie.’ i w wyniku tej weryfikacji kadr eliminowano nauczycieli akademickich z esbeckiego paragrafu negatywnego oddziaływania na środowisko studenckie.

Tak pisano na uczelni w opiniach wystawianych relegowanym

z uczelni (tak u mnie stoi jak byk napisane !) .

SB postulowała – władze UJ posłusznie postulaty realizowały, rzecz jasna dla zachowania autonomii uczelni ! dla ratowania substancji uniwersytetu i generalnie –dla dobra całej postępowej ludzkości.

Do dnia dzisiejszego nie wiadomo z czego te komisje opiniotwórcze się składały, jak swe opinie uzasadniały, dokumentowały. Nic, cisza. Czas mija, teczki w sejfach- dla dobra relegowanego i z racji autonomii uniwersyteckiej – niedostępne ! strażnicy teczek finansowani z kieszeni podatnika,gloryfikowani przez lud pracujący (a nawet bezrobotny).

Nazwiska członków komisji, które w tak heroiczny sposób ocaliły uczelnie przed zagrożeniem ze strony uczących myślenia i to krytycznego, nonkonformistów, negatywnie wpływających na młodzież – nieznane, mimo upływu lat, a nawet wieków !

Mocno zastanawia dlaczego do tej pory nie ma pomnika tych komisji, czy choćby tablicy dziękczynnej uwieczniającej ich szlachetne i zbawienne dla UJ – dokonania. Czy nie jest to

dyskryminacja, czy karygodne zaniedbanie ?

Najwyższy czas aby ten błąd naprawić !

Dzięki nim UJ przecież został ocalony do dnia dzisiejszego od myślenia i krytycyzmu (chyba, że to ma miejsce w konspiracji, czy na receptę), konformizm dzięki nim panuje niepodzielnie, a kontakt operacyjny , Zebu' wszystko kontroluje co by na łamach Alma Mater mogło się ukazać.

Pełnia szczęścia, no i zapewniona, właściwa dla socjalistycznej uczelni, postawa obywatelska i etyka beneficjentów symbiotycznych poczynań PZPR-SB- władze uczelni.

No więc jak ? Będą tablice pamięci o tych komisjach weryfikujących, realizujących postulaty SB i PZPR także, – czy nie będą ? Materiałów brakuje ? Dostarczymy ! Miejsca nie ma ? Udostępnimy !

Jak postawa rektora/komisji była nieugięta, to i tablice nie powinny się ugiąć pod ciężarem prawdy.

*Prawda winna dominować na uniwersytecie, bo inaczej uniwersytetu nie ma, a tylko atrapa bez wartości.*

Czyżby UJ był nadal pod dominacją Petersburga ?

<https://blogjw.wordpress.com/2012/10/17/klamstwo-jest-czynem-obywatelskim-prawda-konspiracja/>

gdzie prawda to wróg !

Tak to wygląda i w 2012 r. bo mówiących prawdę na UJ traktuje się jako wrogów i to nie tylko dla UJ, ale dla całego środowiska.

Tak tak. U schyłku PRL Ob. Koj uznał mnie za osobnika stanowiącego zagrożenie dla UJ, a w III RP władze uczelni ogłosiły najwyższy stopień zagrożenia z mojej strony i to dla całego środowiska akademickiego – zagrożonego poznaniem prawdy !

Tak to postulaty SB z czasów PRL realizowane są w III RP i to z powodzeniem ! Ale w książkach o tym – ani słowa.

Kochani – z samych książek prawdy się nie dowiecie, czytajcie chociażby **Lustro nauki** (<http://lustronauki.wordpress.com/>) ( w którym beneficjenci systemu przeglądać się nie chcą) , czy mój nonkonformistyczny blog (<https://blogjw.wordpress.com/>) (omijany szerokim łukiem przez konformistów), bo i sam

sąd kiedyś uznał, że zawarta tam prawda sama się broni.

Ja jednak myślę, że prawda sama się nie obroni w przestrzeni publicznej jeśli ta będzie zdominowana przez dziedzictwo Petersburga.

Podzielam pogląd B. Wildsteina, że ,III RP to świat na opak. Dranie uchodzą za autorytety etyczne, cynicy za moralistów, zdrajcy za bohaterów' <http://wpolityce.pl/artykuly/38870-wildstein-dla-wpolitycepl-smolenska-obsesja> i ta opinia dotyczy też opacznego UJ jaki został uformowany/zdeformowany w PRL w ramach symbiozy PZPR-SB – nomenklaturowe władze uczelni i z tej symbiozy do tej pory się nie wyzwolił .

Nie ma siły, ani nawet woli, aby doszło do wyzwolenia tej wzorcowej dla innych uczelni.

Będzie gnić w niewoli (moralnej i intelektualnej), ukrywać prawdę, fabrykować kłamstwa, niszczyć pamięć, potępiać wszelkich wrogów kłamstwa, cynizmu, kolaboracji.

Czy ktoś pomoże UJ aby się wybił na akademicką niepodległość ?

## **Czyżby tytuł profesora honorowego był rekompensatą za brak honoru ?**

Kilka lat temu w Krakowie miał miejsce „pojedynek” profesorów UJ, podczas którego prof. R. Legutko oświadczył, że prof. F. Ziejka utracił zdolności honorowe (Pojedynek profesorów).

Wczoraj prof. Franciszek Ziejka otrzymał tytuł profesora honorowego UJ (Tytuł profesora honorowego UJ dla prof. Franciszka Ziejki).

Widać utrata zdolności honorowych nie przeszkadza w otrzymaniu tytułu honorowego profesora – być może jest to traktowane jako rekompensata. Jedni mają honor – inni honorową profesurę.

Informacje o tym historycznym wydarzeniu podał nie tylko serwis UJ, ale i liczne media podnoszące pod niebiosa dokonania nominata.

Żadne ze znanych mi mediów nie podniosło jednak aspektu kontaktów operacyjnych w PRLu, które prowadził pod

pseudonimem ‚Zebu‘ jak podają źródła SB ( por. [Franciszek Ziejka, rektor, który ma dowód \(?\) na niewinność w swoim rękopisie znalezionym w garażu, KO ‚Zebu‘](#)).

W laudacji prof. Marian Stala mówił, że ‚onieśmielająca jest liczba książek i artykułów Franciszka Ziejki:‘([Franciszek Ziejka – profesor honorowy UJ – Dziennik Polski, 24.10.2012](#)).

Nie można wykluczyć, że i sprawa k.o. ‚Zebu‘ też onieśmieliła polskie media (jak i laudatorów), stąd o niej cisza.

Trudno się dziwić, skoro i w najnowszej książce. Piotr Franaszek, „Jagiellończyk”. Działania Służby Bezpieczeństwa wobec Uniwersytetu Jagiellońskiego w latach osiemdziesiątych XX w., Kraków 2012, o tej wstydlivej sprawie ani słowa (poza przypisem) nie napisał. Onieśmienie zupełne.

Prof. Wojciech Nowak, rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, przypomniał, że ‚społeczność akademicka była dumna z każdej wypowiedzi prof. Ziejki, szczególnie z tych, wypowiedzianych często w trudnych czasach.‘

Niestety nie przytoczył tych wypowiedzi, mimo że czasy



działalności k.o. ‚Zebu‘ były trudne.

Rektor nie przytoczył też śmiałej wypowiedzi rektora F. Ziejki na temat słynnych już ‚Dziejów Uniwersytetu Jagiellońskiego‘ którym poświęciłem kilka tekstów, pomijanych przez adresatów i media zapewne onieśmielonych wypowiedziami rektora.

Rektor F. Ziejka pisał o tym dziele , „Dlatego lektura tej książki z całą pewnością przyniesie radość tym wszystkim Czytelnikom, którzy spragnieni są wiedzy o przeszłości i dniu dzisiejszym Matki Żywicielki szkolnictwa wyższego w Polsce.” Ja natomiast po jej lekturze pisałem (Lustracja dziejów Uniwersytetu Jagiellońskiego).....Czytanie tej książki niestety radości mi nie przyniosło, a nawet ogarnął mnie smutek, bo mi uświadomiła, że moje najbardziej pesymistyczne spojrzenie na dzieła naukowe jest nazbyt optymistyczne w stosunku do rzeczywistego stanu rzeczy.,

No cóż, skoro Matka Żywicielka takimi potrawami karmi swoje dzieci, to może doprowadzić u nich do niestrawności, a to jest temat onieśmielający.

Ani rektor, ani laudator, nie podniósł zasług nominata w

walce z psychozą lustracyjną, jaka przed kilku laty dotknęła Matkę Żywicielkę i jej dzieci, mimo że prof. Jerzy Wyrozumski podkreślał te zasługi wyrażające się m. in. wiedzą i zgodą na opublikowanie w 69 numerze Alma Mater (r. 2005) słynnego tekstu 'POWRACAJĄCA FALA ROZRACHUNKU Z PRZESZŁOŚCIĄ'.

Czyżby mój polemiczny i merytoryczny tekst POWRACAJĄCA FALA ZAKŁAMYWANIA HISTORII, który co prawda w kontrolowanej przez nominata Alma Mater nie został umieszczony, ale spopularyzowany w mediach niezależnych od KO 'Zebu' (i nie tylko), tak onieśmielił media zależne i laudatorów, że o tych zasługach nominata nie wspomnieli ?

No i cisza o zasłudze nominata k.o. 'Zebu' dla 'wyrzucenia' ś.p. Prezesa IPN – Janusza Kurtyki z kościoła św. Piotra i Pawła, tak że kondukt żałobny szedł z trumną przez całe miasto, aż na Cmentarz Rakowicki. (Pożegnanie Kustosza Pamięci Narodowej – Janusza Kurtyki).

W kondukcie żałobnym nie widziałem ani rektora F. Ziejki, ani delegacji uczelni z której Janusz Kurtyka się wywodził.

Czyżby ta 'zasługa' też była onieśmielająca ?

„Prof. Wojciech Nowak, rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, podziękował uhonorowanemu za 50-letnią pracę naukową, organizacyjną i gospodarczą, ale także za działalność etyczną na rzecz Uczelni.”

Ja z działalnością etyczną i organizacyjną nominata miałem do czynienia, co podsumowałem w uhonorowaniu rektora specjalnym dyplomem (Dostęp doteczek akademickich, na przykładzie UJ, za panowania rektora Franciszka Ziejki) doceniając jego metody poszukiwania prawdy, o których tak pięknie mówił wielokrotnie w telewizorni . O osiągnięciach nominata na tej niwie pisałem m. in. w tekście CO SŁYCHAĆ POD DYWANEM ?, który do przeczytania gorąco polecam.

Niestety nie było mi dane kiedykolwiek porozmawiać z nominatem, nie z mojej winy. Pamiętam jak przed niemal 10 laty moje opinie na temat nominata – honorowego strażnika prawdy w tajnych teczkach ukrytej – zbulwersowały jednego z tropicieli patologii akademickich. (Z archiwum nierzetelności naukowej wg Polskiego Cyrku Naukowego).

Aby mu udowodnić, że jest tak jak ja piszę, zdecydowałem się mimo wewnętrznego oporu, na wizytę w sekretariacie

rektora, aby wydobyć na światło dzienne to co jest ukryte.

Był to początek maja 2003 roku. Usłyszałem odpowiedź, że rektor przyjąć mnie nie może bo jest na dłuższym pobycie za granicą, gdzie ma przebywać gdzieś do połowy czy nawet końca czerwca. Trochę mnie to zdziwiło, bo jak UJ da sobie radę przez tak długi okres bez tak niezastąpionego uczonego i organizatora ?

Tymczasem robiąc prasówkę internetową rano w dniu 12 maja rzeczonego roku zauważyłem tytuł [,Doktorat honoris causa dla prof. Ziejki –2003-05-12](#).

„i zdumienie ogarnęło mnie okrutne, gdyż doktorat ten nadała Akademia Pedagogiczna ( wcześniej zwana WSP, czyli Wyższa Szkoła Podstawowa) na którą to Akademię wychodzą okna mojego internetowego pokoju i do czasu lektury tej informacji sądziłem, że ja i Akademia znajdujemy się w tym samym kraju, gdy tymczasem rektor miał być za granicą jak informował mnie sekretariat.

Wyszedłem zdumiony na balkon i rozglądałem się wkoło czy czasem, jak ja smacznie spałem, nie pojawiły się słupy graniczne oddzielające mnie od AP – było to jeszcze przed przystąpieniem Polski do układu z Schengen. Ale nie,

żadnych słupów, nawet pasów granicznych nie było widać, mimo że ranek nie był mglisty. O żadnej granicy nie mogło być mowy, nawet o granicy dzielnicowej, bo ta z Bronowicami ( bliskimi zresztą nominatowi) przebiega po drugiej stronie budynku AP na ul. Piastowskiej.

Poczułem się oszukany. W końcu uczelnia i jej rektor są głosicielami prawdy, a tu takie kłamstwo.

Lecę ja zdenerwowany do Collegium Novum, gorączkowo sekretarce kwestie te wykładam i pytam czy droga do poznania prawdy zostanie otwarta, bo ta nie znajduje się za granicami , tylko na UJ. Nic z tego odrzekła spłoniona nieco sekretarka. Audiencji dla mnie nie będzie – ani dziś, ani jutro (czytaj – nigdy).

Nie bez przyczyny rektor otrzymał tytuł profesora honorowego.

Zasłużył się dla uczelni, podobnie jak kilku wcześniejszych nominatów – profesorów honorowych chowu wsobnego – ukrywając niewygodną dla niej prawdę i chroniąc ją przed zagrożeniem ze strony negatywnie wpływającego na młodzież akademicką co postulowała SB u schyłku PRL a rektorzy realizują do dnia dzisiejszego. (Jak rektorzy UJ realizowali postulaty SB )

## **Wspomnienie przedzaduszkowe o śp. profesorze UJ i nieboszce – ‚nauce polskiej‘**

Komitet ds. Opieki nad Grobami Profesorów UJ prowadzi listę pamięci profesorów UJ, którzy już odeszli, aby pamięć o nich jednak pozostała.

M. in. jest notatka o Alojzym Althcie znanym i zasłużonym geologu XIX wiecznym (np. Alojzy Alth – Jego miłością była geologia), z którego prac paleontologicznych korzystałem i w końcu wieku XX.

„Prof. Alojzy ALTH

1819-1886

Geolog, profesor mineralogii. Twórca Katedry Geologii UJ. Autor pierwszego podręcznika mineralogii napisanego w języku polskim, a także pierwszego obszernego opisu Doliny Chochołowskiej oraz skał okolic Czerwonych Wierchów. Znane są też jego prace dotyczące jury Niżniowa na Podolu. Zebrał bogatą kolekcję skamieniałości sylurowo-dewońskich z Podola, która nie dotrwała niestety do czasów współczesnych. W 1876 zainicjował wydanie Atlasu Geologicznego Galicji. Członek kilkunastu Towarzystw

Przyrodniczych. Był też uznanym prawnikiem i równolegle do pracy na Uniwersytecie Jagiellońskim prowadził praktykę prawniczą. Miejscem spoczynku jest cmentarz Rakowicki, kw. Q, płn. wsch.”

Tak się składa, że w pracy naukowej zajmowałem się skamieniałościami jurajskimi, a Alojzy Alth był autorem znanej monografii faun jurajskich z Nizniowa na Podolu. (Alth, A. 1881. Wapień niżniowski i jego skamieliny. Pamiętnik Akademii Umiejętności w Krakowie, Wydział Matematyczno-Przyrodniczy 6,) z której nieraz korzystałem, zarówno przy pisaniu pracy magisterskiej, jak i doktorskiej (a także później).

Alojzy Alth prowadził też badania nad paleozoikiem Podola i miał ogromny zbiór skamieniałości z pogranicza syluru i dewonu.

Słyszałem od starszych kolegów, że zbiór ten znajdował się jeszcze w okresie powojennym w zakładzie geologii na ul. Św. Anny 6. Podobno po wojnie, chyba po r. 1950, zbiorami tymi zainteresował się młody wówczas, a później sławny amerykański badacz paleozoicznych skamieniałości, szczególnie brachiopodów – Arthur Boucot. Nie udało mu się przekroczyć granicy z Ukrainą, aby zbadać te warstwy,



którymi w XIX wieku zajmował się Alojzy Alth. Na całe szczęście zbiory Altha przetrwały wojnę i mógł przynajmniej je badać w Krakowie.

Z częścią zbiorów A. Altha z Podola mogłem się zapoznać w Instytucie Nauk Geologicznych UJ na ul. Oleandry 2a, w 2 poł. lat 70-tych, kiedy rozpoczynałem wykłady z geologii historycznej dla studentów geologii. Stan tych zbiorów był opłakany, bez etykietek, i w ramach porządków część tych unikalnych okazów paleontologicznych była wyrzucana na „hałdę” przed instytutem – aby je następnie całkowicie usunąć.

Własnymi rękoma te okazy zbierałem z hałdy i starałem się ocalić je od całkowitego zniszczenia. To co się udało zidentyfikować kierowałem do zbiorów dydaktycznych, aby był z nich jakiś pożytek dla studentów. W latach 80-tych zabierałem studentów do muzeum geologicznego przy instytucie i opowiadałem im ( w ramach negatywnego oddziaływania na młodzież akademicką) jakie są losy zbiorów naukowych w PRL.

W notce na stronie UJ czytamy „Zebrał bogatą kolekcję skamieniałości sylurowo-dewońskich z Podola, która nie dotrwała niestety do czasów współczesnych”.

Niestety nie podano, że nie przetrwały do czasów współczesnych z powodu poczynań zarządzających geologią na UJ w PRL, gdy zarządzającego Krakowem podczas okupacji niemieckiej Hansa Franka – przetrwały.

Niestety taki jest los wielu zbiorów naukowych pozostających pod władzą ‚uczonych‘ formowanych w PRL. Niestety taki jest też los części moich zbiorów jurajskich, bo po usunięciu z UJ w wyniku symbiotycznych działań operacyjnych PZPR-SB- nomenklaturowe władze uczelni (o czym nie chce się pamiętać i się nie pisze, nie mówi) przystąpiono też do niszczenia moich zbiorów i wszelkiej pamięci o tym, który dla UJ poświęcił wiele najlepszych lat swego życia.

Dla niszczenia nauki w Polsce, wcale nie jest potrzebna okupacja – ‚swoi‘ zrobią to lepiej, bo wiedzą gdzie i jak to zrobić.

## **Jak uniwersytet bronił się przed ochroną ( i co z tego wynikło dla dzisiejszego uniwersytetu)**

PRL był państwem systemu totalitarnego, ale uniwersytety mogły w nim funkcjonować, choć ich najważniejszym zadaniem było kształtowanie nowego socjalistycznego człowieka, który będzie ten system budować.

Uniwersytet był niejako w schizofrenicznej sytuacji, bo mając w misji poszukiwanie prawdy, miał w rzeczywistości wspierać system kłamstwa.

Nie bez przyczyny musiał być pod ochroną służb wewnętrznych, aby uniwersytecki imperatyw poszukiwania prawdy nie podważał kłamstw komunistycznych i nie doprowadził do dezorganizacji systemu.

Od samego początku instalujący system komunistyczny czyścili potwierane po wojnie uczelnie z elementu ,reakcyjnego', uformowanego w okresie II RP, wysyłając starszych profesorów na emeryturę, często wcześniejszą.

Wielu młodszych nauczycieli przesuwano na etaty tylko naukowe w utworzonej PAN, tak aby nie mieli negatywnego wpływu na młodzież akademicką i nie szkodzili procesowi edukacji socjalistycznej.

Ten proces nie był ciągły i miał złożoną historię, bo po 1956 r. nastąpiła odwilż, co prawda krótkotrwała, ale w tym okresie wielu wykładowców powróciło na uczelnie.

Nadal jednak uczelnie były chronione przez służby wewnętrzne (SB), no i organizacje partyjne, które zabezpieczały aby na czele uczelni i ich części składowych stali „właściwi” ludzie – członkowie PZPR, a przynajmniej aprobujący socjalistyczny model państwa i uczelni.

Po roku 1968, niespokojnym na uczelniach, trzeba było zmienić struktury uczelni likwidując katedry uniwersyteckie z pozostałościami starego, „wstecznego” systemu ze starymi profesorami jeszcze chowu przedwojennego.

Na ich miejsce tworzono instytuty obejmowane na ogół przez przedstawicieli postępowej, wiodącej siły narody. Znający uniwersytety z tamtych czasów zapewne zauważyli jaki był kontrast intelektualny i moralny między starymi

profesorami uformowanymi jeszcze w II RP a wchodzącą na stanowiska kierownicze młodszą kadram formowaną przez ZMP i ZMS.

Przedwojenny etos akademicki odchodził w nieznane i dopiero w latach Wielkiej Solidarności jakby środowiska akademickie sobie o nim przypomniały, choć pamięć była już zawodna.

Tym niemniej konieczne było natężenie działań ochronnych przez SB, do czego potrzebni byli współpracownicy, rekrutowani z kadry akademickiej, na ogół bez twarzy, bez kręgosłupa, ale z nadziejami na robienie szybciej i wygodniej kariery naukowej.

SB chroniła przede wszystkim umysły akademickie, aby myśl uniwersytecka była na uwięzi, a nie wolna, bo to by stanowiło zagrożenie dla uniwersytetu socjalistycznego, który uniwersytetem sensu stricto nie był, bo niby jak można mówić o rzeczywistym uniwersytecie, skoro niewygodnej dla rządzących przemocą prawdy nie można było badać ?

Na uniwersytecie sensu stricto obowiązuje nieposłuszeństwo w myśleniu, nonkonformizm naukowy, gdy na uniwersytecie socjalistycznym obowiązywało posłuszeństwo w myśleniu,

konformizm naukowy (i nie tylko) i te cechy były chronione przez instalatorów i budowniczych systemu komunistycznego. Nieposłusznych i nonkonformistów z systemu usuwano.

Od kilku lat historycy IPN i historycy uniwersyteccy badają jak wyglądały uczelnie w państwie policyjnym, głównie pod kątem działań służby bezpieczeństwa wobec uniwersytetów. Czyli próbują odpowiedzieć na pytanie: jak SB „chroniła” uniwersytety i jak uniwersytety przed tą „ochroną” się broniły, ale niestety czasem ją wspierając.

Natomiast inna filozofia badań – pod kątem symbiozy PZPR-SB- nomenklaturowe władze uczelni – jakoś nie cieszy się zainteresowaniem, stąd stan wiedzy o uniwersytecie w państwie policyjnym jest daleki od pełnego poznania.

Zdumiewająca może się wydawać obrona środowiska akademickiego przed poznaniem swej historii. Przecież powinnością uczonych jest poszukiwanie prawdy, także o uniwersytecie, który tworzą ! A jest inaczej, z małymi wyjątkami. Wielu twierdzi, że uniwersytety wyszły zwycięsko z tego opresyjnego systemu – ale czemu tej zwycięskiej (rzekomo) drogi nie chcą poznać ?

Zwycięzcy lubią chlubić się swoimi zwycięstwami. Tu jest jednak inaczej – czy chodzi o nieuzasadnioną skromność, czy jednak o prawdy ukrywanie ?

A gdyby tak teraźniejszość potraktować jako klucz do poznania przeszłości uniwersytetów ? Taka jest dewiza badań geologicznych nad przeszłością Ziemi i chyba warto ją zastosować także do badań nad przeszłością ludzi nauki, którzy w lustrze nauki nie chcą się przejrzeć, chowają głowy w piasek, lub przeglądają się tylko w lustrach przez siebie zakupionych.

Czy obecne patologie akademickie o których głośno w mediach, akademicka luka pokoleniowa o której słyszymy od zarania III RP, powszechny konformizm ludzi nauki, brak krytyki naukowej nie mają swych korzeni w uniwersytecie socjalistycznym ? który bynajmniej nie zniknął w wyniku tzw. transformacji ustrojowej, lecz pozostał skansenem tamtego ustroju.

Po 1989 r. na uniwersytetach ,odwilży’ nie było, wykładowcy relegowani w wyniku politycznych czystek (weryfikacji) na uczelniach – nie wracali, rzetelnej lustracji nie było, tajni współpracownicy – pozostali, nie mówiąc o jawnych współpracownikach, którzy często się wzmocnili mimo

upadku struktur partyjnych.

Więc o jakim zwycięstwie może być mowa ?

Sprowadzanie badań do teczek SB nie wyjaśnia wszystkiego. Według teczek SB, a nawet zachowanych teczek PZPR, rektor uczelni może być przedstawiany jako nieugięty obrońca autonomii uczelnianej wobec nacisków aparatu partyjnego.

Gdyby jednak pokazać teczki uczelniane, a przede wszystkich skonfrontować te teczki ze świadkami historii, mogłoby się okazać że ten sam rektor chronił uniwersytet przed nonkonformistami, nieposłusznymi w myśleniu, przed nauczycielami negatywnie wpływającymi na młodzież akademicką, o antysocjalistycznej etyce i postawie obywatelskiej – wykluczając ich z uczelni.

Bez rektorskiego przyzwolenia, współdziałania, esbecy, partyjniacy nie byli w stanie samodzielnie usuwać niewygodnych dla systemu.

Czasem to symbiotyczny rektor mógł mieć inicjatywę w czyszczeniu uniwersytetu z nauczycieli niepasujących do patologicznego systemu, a co gorzej walczących z



patologiami.

Co więcej, gdyby teczki akademickie były dostępne (a nie są, przynajmniej w kompromitującej dla uczelni części) a świadkowie historii wysłuchani, to by się okazało, że i po upadku SB, a także PZPR, ten sam rektor, mimo transformacji, nadal chronił, i to heroicznie, uniwersytet przed powrotem tych, których w PRL wykluczał w ramach symbiozy z PZPR i SB.

Zasadne jest pytanie – czy taka ‚ochrona‘ rektorska, prowadzona jeszcze w III RP, nie była czasem skuteczniejsza i bardziej szkodliwa dla uniwersytetu niż ‚ochrona‘ stosowana przez SB ?

Dzisiejsza kondycja uczelni, deprawacja środowiska sugeruje odpowiedź pozytywną, choć chodzi o zjawiska negatywne. Po usunięciu w PRL stanowiących zagrożenie dla uczelni – uczelnie miały kwitnąć, a mamy więdnienie. Widocznie identyfikacja zagrożeń dla uczelni była wadliwa.

Akademicka Luka Pokoleniowa III RP, jakoś była poprzedzona Wielką Czystką Akademicką końca PRL, ale badacze – beneficjenci systemu – nie chcą tego związku

przyczynowo-skutkowego zauważyć, ani badać, faktów zinwentaryzować, należyce zinterpretować. Mentalność systemu zniewolenia umysłów jednak pozostała.

„Ochrona” uniwersytetów przed wolnością wewnętrzną była jednak w znacznej mierze skuteczna. Dziś nie ma urzędu cenzury, a cenzura akademicka ma się znakomicie. Tematów niewygodnych się nie podejmuje z obawy o dalsze losy kariery akademickiej, krytyki naukowej wręcz już nie ma, dyskusje są sterowane, rekrutacja kadr następuje spośród swoich, a ich ocena – przez swoich.

Mimo licznych prób reformowania uczelni w III RP nie podjęto najważniejszej próby – przeniesienia akademickich funkcjonariuszy systemu zła w stan nieszkodliwości.

Nie było to zresztą możliwe bez otwarcia się systemu na Polonię akademicką – licznych polskich naukowców pracujących efektywnie od lat w normalnych systemach nauki. Co więcej, tworzono bariery, aby czasem ci nie mieli ochoty wracać.

Wygrało pozorantstwo naukowe i edukacyjne, konformizm, oportunizm, nepotyzm, plagiaryzm i wiele innych systemowych przypadłości akademickich, z niebywałą wręcz

produkcją dyplomowanych pseudoelit.

Obecne elity polityczne nie są zdolne do wyprowadzenia nauki i edukacji z zapaści, a środowisko akademickie w demokratycznej większości broni jednak swojego status quo.

Najwyższy czas aby przyszłe elity władzy pokazały wolę i kwalifikacje do rzeczywistego zreformowania systemu nauki i edukacji, bez czego nie będzie szans na wyciągnięcie państwa z obecnej zapaści.

#### Bibliografia

Piotr Franaszek, „Jagiellończyk”. Działania Służby Bezpieczeństwa wobec Uniwersytetu Jagiellońskiego w latach osiemdziesiątych XX w., Kraków 2012, 351 s.

Ewa Łosińska – Jak безпеka chroniła , Jagiellończyka’ .  
Uważam Rze nr 41 (88) 2012)

[LUSTRACJA I WERYFIKACJA NAUKOWCÓW PRL](http://lustronauki.wordpress.com/)  
[-http://lustronauki.wordpress.com/](http://lustronauki.wordpress.com/)

[BLOG AKADEMICKIEGO NONKONFORMISTY](https://blogjw.wordpress.com/)  
[-https://blogjw.wordpress.com/](https://blogjw.wordpress.com/)



P.S. Redakcja Uważam Rze nie skorzystała z tego tekstu, podobnie jak nie zareagowała na moje uwagi na temat , Jagiellończyka' Nie jestem przeciwnikiem „grzebania w teczkach” (wręcz przeciwnie). Czyli wszystko w normie.

Bronisław Wildstein po spotkaniu w Krakowskiej Łoży Historii Współczesnej żartobliwie -jak mi się wydawało – powiedział, że – ,nie puścimy, (na moje sugestie, że może coś napiszę o ,Jagiellończyku' do Uważam Rze, skoro do innych pism nie ma nawet sensu). Ale nie puścili – więc może nie był to żart. Sprawdzanie innych redakcji na okoliczność zamieszczenia tego tekstu nie ma sensu, skoro na papierze żadne teksty krytyczne wobec Matki Żywicielki innych uczelni od lat nie są puszczane, niezależnie od opcji redakcyjnych.

Podobnie wyglądają panele dyskusyjne ustawiane ku czci i chwale wzorcowej dla innych uczelni – czyli rzecz można - skansen pryłu otoczony jest pieczołowitą opieką i ochroną, której nawet służby specjalne w PRL nie były w stanie zapewnić.

## **No cóż, członkiem Łoży to ja nie jestem Kilkadziesiąt pytań w sprawie „Jagiellończyka”**

10 października „Krakowska Łoża Historii Współczesnej” poświęciła swe posiedzenie tematowi „Uniwersytet w państwie politycznym” <http://lustronauki.wordpress.com/2012/10/11/universytet-w-panstwie-politycznym/> W panelu na temat książki prof. Piotra Franaszka „Jagiellończyk”. Działania Służby Bezpieczeństwa wobec Uniwersytetu Jagiellońskiego w latach 80. XX wieku wzięli udział: Autor, Bronisław Wildstein oraz prof. Jan Woleński. Spotkanie prowadził Roman Graczyk.

W serdecznym zaproszeniu (Instytutu Pamięi Narodowej oraz Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Krakowie) na spotkanie stawiano pytania – m. in. na ile kontrola UJ przez komunistyczną policję polityczną była skuteczna i „o ethos uniwersytecki – zarówno w ujęciu historycznym (jak było?), jak i współczesnym (co z tego wynika dla dzisiejszej kondycji Uniwersytetu?)”.

Będąc serdecznie zaproszony, a przy tym od dawna tematem zainteresowany co dokumentowałem zarówno badaniami na aktami SB, PZPR i uczelnianymi, licznymi postulatami/wnioskami o możliwość poszerzania badań, o opracowanie „Czarnej księgi komunizmu w nauce i edukacji”, o udział w projekcie IPN na temat – SB wobec uczelni, licznymi tekstami publikowanymi na papierze i w cyberprzestrzeni, no i jako prowadzący serwisy internetowe, Lustracja i weryfikacja naukowców PRL <http://lustronauki.wordpress.com/> oraz ETYKA I PATOLOGIE POLSKIEGO ŚRODOWISKA AKADEMICKIEGO <http://nfaetyka.wordpress.com/>, myślałem naiwnie, że będę mógł coś dodać, o coś się zapytać, coś uszczegółwić, coś uogólnić . W końcu pytanie (w serdecznym zaproszeniu) było o etos i to zarówno w ujęciu historycznym, jak i współczesnym.

Niestety jak dokumentuje to moja rejestracja spotkania ( jedyna !) ująć temat ani historycznie, ani współcześnie – nie zdołałem.

Chcąc podkreślić wagę tematu, determinację w jego zważeniu i rozważeniu, poinformowałem Lożę, że mam pytań kilkadziesiąt, mając nadzieję, że przynajmniej kilka pytań da się jakoś zadać. Nic z tego. Były tylko dwa i to bez nadziei na uzyskanie satysfakcjonującej odpowiedzi.

No cóż, kontakt z członkami Loży (nie tylko historycznej) został ograniczony, przytłumiony, rąbek tajemnicy nie został odsłonięty, przynajmniej rąbek zasadniczy, bo jakby zapanował strach aby prawda nie okazała się naga.

Odniosłem wrażenie, że mimo serdecznego zaproszenia do dyskusji, tak w ujęciu historycznym, jak i współczesnym, chodziło o to aby niewygodna prawda i to zarówno historyczna, jak i współczesna nie ujrzała zasadniczo światła dziennego i pozostała otulona tajemnicą niczym mumia egipska.

No cóż, członkiem Loży to ja nie jestem.

Nie znam jej reguł. Ale od lat walczyłem o etos akademicki, tak w ujęciu historycznym jak i współczesnym, stąd te mroki etycznych tajemnic staram się rozświecać.

Kilka tekstów na ten ‚policyjny’ temat już napisałem, kilka jeszcze napiszę, a dla realizacji tego czego nie udało się wobec Łoży zrealizować stawiam poniżej przynajmniej część z tych dziesiątków pytań, które sygnalizowałem i które cisną się na usta i na komputerową klawiaturę. Ważne jest aby sygnał nie został wyłączony !

Pytania (wybrane bez cenzury) stawiane z nadzieją na otrzymanie odpowiedzi  
(po otrzymaniu odpowiedzi postawię kilkadziesiąt dalszych, dotyczących także spraw szczegółowych)

Czy nie ma konfliktu interesów jeśli taką sprawę ( SB wobec UJ) bada i publikuje prof. UJ gdy tymczasem niezależni badacze spoza UJ mają problemy nawet z publikowaniem opinii ? Czy nie jest sędzią w (niemal)własnej sprawie ?



Dlaczego autor nie odnosi się do wcześniejszych wyników badań nad UJ w czasach PRL – ‚komisji Wyrozumskiego’ ? ([Lista Wyrozumskiego’ – represjonowanych pracowników i studentów UJ w PRL-u.](http://lustronauki.wordpress.com/2008/11/09/lista-wyrozumskiego-represjonowanych-pracownikow-i-studentow-uj-w-prl-u) <http://lustronauki.wordpress.com/2008/11/09/lista-wyrozumskiego-represjonowanych-pracownikow-i-studentow-uj-w-prl%E2%80%93u/>)

Dlaczego autor nie odnosi się do wcześniejszych syntez historii UJ -Dzieje Uniwersytetu Jagiellońskiego, czy dzieje różnych placówek UJ, żeby ograniczyć się do historii poddanych krytyce świadków historii ? (np. [Lustracja dziejów Uniwersytetu Jagiellońskiego –](https://blogjw.wordpress.com/2009/03/25/lustracja-dziejow-universytetu-jagiellonskiego/) <https://blogjw.wordpress.com/2009/03/25/lustracja-dziejow-universytetu-jagiellonskiego/>)

Dlaczego w badaniach nie uwzględniono świadków historii, szczególnie tych, którzy nie są beneficjentami, lecz ofiarami systemu ? Dlaczego materiały SB (IPN) nie są konfrontowane ze świadkami historii ?

Czy inna filozofia badań – pod kątem symbiozy PZPR-SB-  
nomenklaturowe władze uczelni – nie byłaby bardziej  
skuteczna dla poznania uniwersytetu w państwie  
policyjnym ?

Jak wygląda obrona środowiska akademickiego przed  
poznaniem swej historii ? Sprawa bardzo istotna dla  
interpretacji faktów w teczkach zapisanych. A gdyby tak  
teraźniejszość potraktować jako klucz do poznania  
przeszłości uniwersytetów ?

Dlaczego po 1989 r. na uniwersytetach 'odwilży' nie było ? I  
nie ma badań na przyczynami takiego stanu rzeczy .

Dlaczego nie ma badań nad genezą luki pokoleniowej w III  
RP, która nastąpiła po Wielkiej Czystce Akademickiej u  
schyłku PRL ?

Dlaczego nie wykorzystano/ nie odniesiono się wcale do  
takich źródeł internetowych jak Lustracja i weryfikacja  
naukowców PRL <http://lustronauki.wordpress.com/z>  
danymi pochodzącymi m. in. od świadków historii, ze  
źródeł SB (IPN), czy PZPR, rzucającymi na niektóre  
problemy całkiem inne światło

Dlaczego w książce nie na wykaz osób mających status pokrzywdzonych (IPN) i ich opinii o przedmiocie/wynikach badań ?

Dlaczego pomijana jest działalność np. KO „Zebu” w końcu rektora UJ ? ([Franciszek Ziejka, rektor, który ma dowód \(?\) na niewinność w swoim rękopisie znalezionym w garażu, \\_\\_\\_\\_\\_ KO \\_\\_\\_\\_\\_ `Zebu`-  
<http://lustronauki.wordpress.com/2008/10/08/francisze-k-ziejka-rektor-ktory-ma-dowod-na-niewinnosc-w-swoim-rekopisie-znalezionym-w-garazu/>](http://lustronauki.wordpress.com/2008/10/08/francisze-k-ziejka-rektor-ktory-ma-dowod-na-niewinnosc-w-swoim-rekopisie-znalezionym-w-garazu,_____KO_____`Zebu`-http://lustronauki.wordpress.com/2008/10/08/francisze-k-ziejka-rektor-ktory-ma-dowod-na-niewinnosc-w-swoim-rekopisie-znalezionym-w-garazu/))

Dlaczego pomijana jest działalność komisji UJ przeprowadzającej pod koniec PRL polityczną weryfikację kadr pod batutą PZPR i SB ?

Dlaczego nie są zbadane skutki działalności szefa tej weryfikacji A. Koja ?

Dlaczego nie ma wykazu członków komisji weryfikacji z r. 1986 ( z r. 1982 – są) ?

Dlaczego nie ma wykazu osób usuniętych z UJ z przyczyn pozamerytorycznych w badanym okresie PRL ?

Dlaczego nie ma wykazu osób oskarżanych o negatywne oddziaływanie na młodzież akademicką, które zgodnie z postulatami SB (jak czytamy w książce) miały być eliminowane z UJ ?

Dlaczego nie ma wykazu osób eliminowanych z UJ ze względu na reprezentowaną niewłaściwą postawę obywatelską ?

Dlaczego nie ma wykazu osób eliminowanych z UJ ze względu na reprezentowaną postawę etyczną ?

Dlaczego nie ma wykazu osób eliminowanych z UJ ze względu na nonkonformizm stanowiący zagrożenie dla procesu formowania konformistów w systemie zniewolenia komunistycznego ?

Dlaczego nie ma wykazu nauczycieli akademickich uczących myślenia i to krytycznego eliminowanych z UJ ze względu na zagrożenie dla procesu formowania bezmyślnej masy bezkrytycznej koniecznej dla utrzymania systemu zniewolenia ?

Dlaczego nie ma wykazu eliminowanych z UJ nauczycieli akademickich protestujących przeciwko deprawacji młodzieży akademickiej, co stanowiło zagrożenie dla udanego w końcu (czasy obecne) procesu deprawacji społeczeństwa, akademickiego w szczególności

Dlaczego nie ma wykazu eliminowanych z UJ nauczycieli akademickich ujawniających patologie akademickie i czynnie się im przeciwstawiających co w znacznej mierze skutkuje funkcjonowaniem patologicznego systemu akademickiego w III RP do dnia dzisiejszego ?

Dlaczego nie ma wykazu osób eliminowanych z UJ ze względu na stanowienie zagrożenia dla UJ pozostającego w symbiotycznych relacjach z PZPR i SB ?

Dlaczego siła PZPR mierzona jest upartyjnieniem kadry akademickiej ( ilością członków PZPR) a nie ich rzeczywistą siłą, która przetrwała nie tylko weryfikacje końca PRL, ale i jeszcze się wzmocniła w III RP ?

Dlaczego nie ma wykazu aparatu partyjnego uczelni pozostającego w symbiozie z SB i władzami UJ ?

Jak władze uczelni chroniły uczelnie przed niepokornymi nauczycielami akademickimi i czy ta ochrona nie była czasem większym złem od ochrony uczelni ze strony SB ?

Jak władze uczelni w stanie wojennym naruszały zasady demokracji/ realizowały polecenia reżimu np. poprzez wyznaczanie członków ciał kolegialnych, które w systemie demokratycznym winny być wybierane ? np. jak nic nie znaczący rzekomo aparat partyjny sam się wybierał na przewodniczącego rady naukowej instytutu

Jakie były losy protestujących przeciwko naruszaniu zasad demokracji ze strony władz uczelni pozostającymi w symbiozie z PZPR/SB?

Jaki był skład organów kolegialnych UJ z uwzględnieniem przynależności do PZPR i współpracujących z SB ?

W jakim celu władze UJ utajniają przez wieki materiały dotyczące usuniętych rzekomo zasadnie ( z przyczyn merytorycznych) ? dlaczego je niszczą, modyfikują, uzupełniają (jakby dla bezkrytycznych historyków) tak aby dyskredytować współcześnie i w przyszłości, tych których na podstawie sfigowanych zarzutów anonimowych komisji powyrzucali w PRL z UJ – w ramach jego ochrony przed elementem niepożądanym (dla symbiontów PZPR-SB – nomenklaturowe władze uczelni)

## **W kwestii czystek**

Świat dziennikarski ( i nie tylko) w ostatnich dniach żyje w oparach czystki w „Rzeczpospolitej”, w wyniku której jeden z najlepszych dziennikarzy śledczych – Cezary Gmyz stracił pracę. I nie tylko on, więc o czystce można mówić i się mówi. Rzeczą dotyczyła obecności czy braku trotylu na wraku samolotu „smoleńskiego”. 100 % dowodów nie ma, ale musiało go być niemało skoro część redakcji „wysadzono w powietrze”. Padają mocne słowa – sąd kapturowy, wilczy bilet, zamach na wolność słowa. Ich moc w pełni uzasadniona. Nawet środowiska akademickie (przynajmniej niektóre) stanęły na wysokości zadania protestując przeciwko tej czystce. Dziennikarze przypominają także wcześniejsze rozprawy z niepokornymi dziennikarzami. Nie było ich mało. Widać, że świat władzy niepokornych dziennikarzy chce trzymać za twarz. Dobrze, że jest reakcja. W końcu dziennikarze są od tego żeby reagować i patrzeć na ręce władzy aby się nie wynaturzyła zbyt.



Gorzej jest i było w świecie akademickim, który nie lubi niepokornych a lubi swój żywot (często nędzny) spędzać w podręcznych strusiówkach (z głową w piasku) aby nic nie widzieć, nic nie słyszeć, nic nie rozumieć, na nic, a w szczególności na czystki akademickie, nie reagować. I mimo transformacji jest to cecha stała, po prostu atrybut środowiska do tej pory nieoczyszczonego.

Tak naprawdę to to środowisko zostało oczyszczone, tyle że negatywnie, bo oczyszczono je z elementu niepokornego, co skutkowało wzmocnieniem elementu pokornego, strusiówkowego, rzec by można. Trudno się dziwić zatem, że to środowisko na czystki w swoim środowisku reaguje poprzez głębsze schowanie głowy w podręcznej strusiówce.

O czystkach akademickich u schyłku PRL, które doprowadziły do takiego katastrofalnego dla nauki w III RP oczyszczenia, nikt nie chce słyszeć. Najtęższe głowy akademickie nie są w stanie tego procesu/procederu zbadać.

Widocznie głowy, choćby najtęższe, jeśli są pogrążone w podręcznych strusiówkach, do niczego się nie nadają.

Mimo, że dokonywano czystek na sądach kapturowych, wydając wilcze bilety (ważne i w III RP) – cisza o tym jak makiem zasiał. No chyba, że jakiś hunwejbín, nieudacznik rzecz jasna, ciszę zakłóca. Wtedy głowy z podręcznych strusiówek się wychylają, przeciwko zakłócaniu ciszy odważnie protestują.

Takie reakcje bywają i w świecie dziennikarskim, ale jakieś protesty przeciwko takim protestom inni dziennikarze organizują, w mediach nagłaśniają.

Świat akademicki jest bardziej skonsolidowany, odporny na zakłócenia ze strony elementu pozastrusiówkowego, na ręce władzy nie chce patrzeć, woli swoje ręce umywać, aby się nie odróżniały, sumienia nie niepokoiły. Wynaturzenia władzy zatem nie maleją, lecz wzrastają, skorelowane w czasie ze wzrostem utytułowania/utyłania kadry strusiówkowej.

Niektórzy alarmują – to głównie z powodu upadku uniwersytetu upada nasze państwo. Czystki swoje zrobiły. Akademickim mieszkańcom Tuskolandu to nie przeszkadza, bo to oni są beneficjentami czystek. No a jak państwo upadnie, to w końcu świat na państwie polskim się nie kończy. Nihilizm oczyszczonych negatywnie nie ma żadnych granic.

## Niepoprawnie o patologiach akademickich

Tomasz Wysocki we wrocławskim wydaniu Gazety Wyborczej z 15 listopada 2012, pisze, że uczelnie tropią absolwentów. Chcą wiedzieć, co oni robią a „na Uniwersytecie Przyrodniczym powstaje serwis internetowy przeznaczony dla absolwentów. Uczelnia dostała na ten cel milion złotych z Narodowego Centrum Badań i Rozwoju.’

Ciekawe ilu absolwentów za ten milion wytropią ?

Ja przed kilku laty postulowałem utworzenie Polskiego Ośrodka Monitoringu Patologii Akademickich w skrócie POMPA sądząc , że przeznaczenie choćby miliona na ten cel wystarczyłoby do wypompowania części patologii z systemu.

Niezależne Forum Akademickie tropiące patologie i nędzne losy absolwentów nawet 1 zł w tym roku nie dostało.

Mimo że w ciągu lat wytropiłem już wiele patologii, nie tylko mobbingowych, nikt miliona na to, ani za to – nie dał.

Nie bez przyczyny NIK po raz kolejny potwierdził moje obserwacje/informacje, że państwo źle wydaje pieniądze na naukę.

Serwis PAP z 14 listopada 2012 r. informuje-`Państwo źle wydaje pieniądze na naukę; większość środków przeznaczanych jest na niewielkie projekty badawcze, których naukowe efekty są zwykle mizerne i nie przynoszą gospodarce oczekiwanych korzyści – wynika z raportu NIK ...

....Zdaniem NIK większość projektów naukowych finansowanych przez MNiSW to "niewielkie i niepowiązane ze sobą programy badawcze, habilitacyjne lub promotorskie". Nastawione są one głównie na rozwój i utrzymanie kadr. ...

....Z raportu wynika, że w składzie 75 proc. zespołów oceniających (w tym jednoosobowych) m. in. wnioski o dofinansowanie projektów badawczych, znalazły się osoby, które były jednocześnie pracownikami ocenianych przez siebie jednostek, a to – zdaniem NIK – mogło rodzić konflikt interesów....

... Zdarzyły się też jednak ośrodki, których pracownicy naukowcy w pięciu lat nie opublikowali nic. Z kolei publikacje pracowników trzech instytutów naukowych w ogóle nie były cytowane przez innych naukowców’.

Czyli wszystko w normie, od lat, a nawet wieków. Ja podobne obserwacje zgłaszałem jeszcze u schyłku XX wieku. Nic się nie zmieniało zasadniczo. I nie znam strategii wyjścia z tego marnotrawnego dna.

Wyselekcjonowane kadry, według patologicznych kryteriów, kreuja patologie – bo to potrafią robić.

Gorzej jest z robieniem nauki na cokolwiek przydatnej. Nie było i nie ma woli aby do systemu włączyć wykluczonych ze względu na nieprzydatność do budowy systemu patologicznego, marnotrawnego.

Chyba jednak chodzi o to aby taki system istniał, pozorując walkę z patologiami, marnotrawstwami i uciszając tych, co by chcieli z tym walczyć naprawdę. Sami swoi sami siebie i swoich oceniają, a wcześniej ich u siebie zatrudniają i do chowu wsobnego przysposabiają.

Gdy jako jednoosobowy ośrodek naukowy, bez finansowania, miałem po kilka zagranicznych publikacji rocznie, to żadnych szans na wygranę konkursu ustawionego nepotycznie – nie miałem.

No cóż, nepoci mieli zdobywać Nobla (jak Maria i Piotr Curie), a tu ani Nobla, ani pieniędzy zmarnowanych na nepotów – księgowanych jednak po stronie wydatków na naukę. I co ciekawe, istnieje szeroki i to 'opozycyjny' front, takiego a nawet wzmoczonego finansowania 'nauki', przy zachowaniu dotychczasowych metod tych finansów marnotrawienia.

W ciągu niemal ćwierćwiecza takich bojów, do zapewnienia choćby skromnego wynagrodzenia, tym co i bez pieniędzy coś w nauce zrobili (czasem jednak więcej niż całe, finansowane instytuty!) nie tylko że nie rozwinięto frontu, ale nawet nie wysłano patrolu zwiadowczego. Szkoda słów.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego myśli o zmianach w szkolnictwie wyższym. To się chwali, bo podobno myślenie ma wielką przyszłość, a obecnie nie ma go ani na lekarstwo. Rozpoczęto konsultacje nad tym co by zmienić – też rzecz chwalebna. No to zaproponujmy takie zmiany aby pozwalały na skuteczne tropienie i honorowanie tych co się przyczyniają do rozwoju nauki,co jest słabą stroną obecnego systemu nauki w Polsce. (np."Tetrapod a sprawa polska" -Honic – niepoprawni.pl 30.11.2012). Okazuje się, że w tzw. nauce polskiej dotąd nie zdefiniowano dostatecznie nawet odkrycia naukowego, stąd honory odkrywców pełnią czasem ci, którzy utracili zdolności honorowe.

Mimo opublikowania przed dwoma laty prac o sławnym już w świecie odkryciu tropów dewońskiego tetrapoda w Górach Świętokrzyskich do tej pory nie wytropiono odkrywcy ! Podobno ten kto tropy zauważył nie spełnia kryteriów odkrywcy w sensie nauki polskiej. (Tropy zostały odkryte, ale odkrywca nie został wytropiony– Józef Wieczorek, Blog akademickiego nonkonformisty, 14.03.2011,Tropy i kości -Józef Wieczorek, Blog akademickiego nonkonformisty, 13.01.2010.)



W Anglii od lat, a nawet wieków, honorowane są nawet odkrycia naukowe 12 letnich dziewczynek. jak np. Mary Anning odkrywczyni jurajskiego ichtiozaura ( i nie tylko) na klifowych brzegach Anglii. W Polsce ktoś kto nie jest decydemtem lub jest decydemtom niemiły na miano odkrywcy często nie zasługuje, mimo zasług dla odkrycia położonych.

Najwyższy czas to zmienić tak aby zgodnie ustawami naukowymi odkrywcą był ten kto coś odkryje a nie ten kto odkrywcę wykluczy.

## **Niby dlaczego szokuje niewiedza Polaków na temat stanu wojennego ?**

Ostatnio PAP podał wyniki sondażu OBOP na temat stanu wojennego

(<http://www.polskieradio.pl/5/3/Artykul/742011,Stan-wojenny-byl-uzasadniony-tak-sadzi-wiekszosc>)

i można przeczytać/usłyszeć reakcje , że są one szokujące bo

- 43 proc. Polaków uważa wprowadzenie stanu wojennego za uzasadnione
- dokładną datę (dzień, miesiąc, rok) wprowadzenia stanu wojennego wskazało jedynie 44 proc. Polaków.

Sondaż przeprowadzono na ogólnopolskiej, losowej, reprezentatywnej próbie 1000 mieszkańców Polski w wieku 15 i więcej lat.

Szkoda, że do tej pory nie przeprowadzono takiego sondażu na reprezentatywnej próbie akademickich beneficjentów stanu wojennego i powojennego i przez nich

reprodukowanych podczas schyłku PRL i w III RP. Tu wyniki mogłyby być jeszcze bardziej szokujące.

Jak wielokrotnie nagłaśniałem, niestety samotnie i bez jakiegokolwiek poparcia, niewiedza na temat stanu wojennego w środowiskach akademickich jest tak ugruntowana, że trafiła na łamy książek poświęconych historii uczelni, w tym Matki Karmicielki wszystkich uczelni, a także na strony serwisów internetowych, w celu jak można sądzić ugruntowania jej wśród całego kształcącego się społeczeństwa.

Więc niby dlaczego wyniki sondażu szokują ?

Gdyby społeczeństwo jeszcze lepiej przyswajało sobie to co „profesorowie” III RP do przyswojenia w książkach ( i nie tylko) podają to niewiedza na temat stanu wojennego byłaby jeszcze większa.

I tak oficjalna historia Uniwersytetu Jagiellońskiego (<http://www.uj.edu.pl/universytet/historia>) \_\_\_\_\_sygnowana podpisem – Prof. dr hab. Stanisław Waltoś nie uwzględnia takiego wydarzenia ani jego skutków dla uczelni ( por. Historia UJ w ujęciu profesora Stanisława

Waltosia i refleksje w tej kwestii

[-https://blogjw.wordpress.com/2010/06/14/historia-uj-w-ujeciu-profesora-stanislaw-waltosia/](https://blogjw.wordpress.com/2010/06/14/historia-uj-w-ujeciu-profesora-stanislaw-waltosia/))

podobnie jak Dzieje Uniwersytetu Jagiellońskiego z r. 2000, w których stan wojenny nie został w ogóle zidentyfikowany a o schyłku PRL można przeczytać "Przełom październikowy w 1956 r, otworzył nowy rozdział w dziejach uczelni, trwający do r. 1989. można go nazwać okresem stopniowej liberalizacji'

<https://blogjw.wordpress.com/2009/03/25/lustracja-dziejow-universytetu-jagiellonskiego/> -Lustracja dziejów Uniwersytetu Jagiellońskiego

Niby dlaczego się oburzać na społeczeństwo, że w tak dużym procencie a probuje stopniową liberalizację systemu w ujęciu mędrców jagiellońskich ?

Niby dlaczego się oburzać na społeczeństwo, że ma taką wiedzę o stanie wojennym jaką ma, skoro i tak jest to na ogół większa wiedza od tej jaką mają nauczyciele społeczeństwa – etatowi profesorowie nauki polskiej i której to wiedzy/niewiedzy przyswojenia od innych wymagają ?

Chyba nikt poza mną nie wyraził oburzenia na stan wiedzy

mędrców jagiellońskich, wybitnych historyków, nikt poza mną nie postulował wycofania z obiegu edukacyjnego takich świętych ksiąg jagiellońskich –[List do Polskiej Akademii Umiejętności w sprawie wycofania z obiegu edukacyjnego 'Dziejów Uniwersytetu Jagiellońskiego'](https://blogjw.wordpress.com/2009/08/05/list-do-polskiej-akademii-umiejtnosci/) – <https://blogjw.wordpress.com/2009/08/05/list-do-polskiej-akademii-umiejtnosci/>

czy wycofania z obiegu naukowego takich profesorów ([Czy CK nie ma wpływu na to co sama sobą reprezentuje ?](https://blogjw.wordpress.com/2010/02/20/czy-ck-nie-ma-wplywu-na-to-co-sama-soba-reprezentuje/) ) <https://blogjw.wordpress.com/2010/02/20/czy-ck-nie-ma-wplywu-na-to-co-sama-soba-reprezentuje/>

Takie będą Rzeczypospolite jakie ich młodzieży chowanie pisał kanclerz Jan Zamojski przed ponad 400 laty i widać, że miał rację. Młodzież chowana przez profesorów – peerelczyków jest taka jak ją ci peerelczycy wychowali, jaka wiedzę/ niewiedzę, jakie myślenie / niemyślenie, jakie wartości/antywartości jej przekazali i respektowania wymagali.

## **Brytyjczycy odtajнили dokumenty dotyczące stanu wojennego w Polsce a ikona polskich uczelni – NIE !**

Trudno abym po informacji:

[Brytyjczycy odtajнили dokumenty dotyczące m.in. stanu wojennego w Polsce.](#)

<http://wpolityce.pl/wydarzenia/43629-brytyjczycy-odtajнили-dokumenty-dotyczace-min-stanu-wojennego-w-polsce-dlugo-po-stanie-wojennym-milicja-i-sb-wciaz-beda-zajete-procesem-normalizacji>

(archiwalne [dokumenty-  
http://filestore.nationalarchives.gov.uk/documents/prem-19-871-1.pdf](#))

nie zwrócił uwagę na fakt, że dokumenty dotyczące m. in. stanu wojennego ( a także powojennego) do tej pory nie zostały odtajnione na wzorcowej dla innych uczelni polskiej – widocznie nadal stanowiąby zagrożenie dla beneficjentów systemu komunistycznego, którzy na uczelniach mają się dobrze, a przy tym cieszą się uznaniem i autorytetem, a jak potrzeba to i swoistym statusem pokrzywdzonego (przez

ujawniających prawdę).

Badań naukowych na ten temat nie ma (chyba, że pozorowane) bo prawda – gdzie jak gdzie – ale na post (?) komunistycznych uczelniach znieawidzona jest szczególnie.

Co więcej jest to działanie całkiem zgodne z faktem niezidentyfikowania stanu wojennego w dziejach tej uczelni ! (patrz- [Niby dlaczego szokuje niewiedza Polaków na temat stanu wojennego ?](#) –oficjalna historia Uniwersytetu Jagiellońskiego (<http://www.uj.edu.pl/universytet/historia>) sygnowana podpisem – Prof. dr hab. Stanisław Waltoś nie uwzględnia takiego wydarzenia ani jego skutków dla uczelni (por. Historia UJ w ujęciu profesora Stanisława Waltosia i refleksje w tej kwestii -<https://blogjw.wordpress.com/2010/06/14/historia-uj-w-ujeciu-profesora-stanislaw-waltosia/>) \_podobnie jak Dzieje Uniwersytetu Jagiellońskiego z r. 2000, w których stan wojenny nie został w ogóle zidentyfikowany a o schyłku PRL można przeczytać "Przełom październikowy w 1956 r, otworzył nowy rozdział w dziejach uczelni, trwający do r. 1989. można go nazwać okresem stopniowej liberalizacji' <https://blogjw.wordpress.com/2009/03/25/lustracja-dziejow-universytetu-jagiellonskiego/> –Lustracja dziejów Uniwersytetu Jagiellońskiego)

Przypomnę tekst sprzed 8 już lat, ale nadal aktualny, gdyż najstarsza polska uczelnia – ikona polskich uczelni – do tej pory nie odzyskała niepodległości akademickiej, a jakoś nie widać aby obóz patriotyczno-niepodległościowy czynił cokolwiek aby tej uczelni pomóc.

Tajne teczki UJ,

czyli o wyższości `prawa' stanu wojennego

nad Konstytucją III RP

<http://wobjw.wordpress.com/tag/tajne-teczki-uj/>

<http://www.nfa.alfadent.pl/articles.php?id=37>

2004-12-13

Autor:

Józef

Wieczorek

Tekst na 23 już rocznicę obowiązywania `prawa' stanu wojennego.

Przykład moich teczek ilustruje poważny problem patologii uczelnianych. Niestety uczelnie pozostały skansenem nie do końca upadłego PRLu. Nadal w nich dominują profesorowie, którzy budowali swoje pozycje na ogół w latach 80-tych. Ciemna historia tych lat nie może ulec naświetleniu do dnia dzisiejszego

ponadto:

<http://nfapat.wordpress.com/category/sprawa-jozefa-wieczorka/>